

PRZYJACIEL LUDU

Organ stronnictwa ludowego.

Wychodzi co Niedziela.

Przedpłata: półrocznie l. K. 50. h., rocznie 3. kor. Do Ameryki rocznie 4. kor.

Listy należy adresować: *Jan Stapiński*, redaktor „Przyjaciela Ludu”. (Lwów, Chorążczyzna Nr. domu 5)

— Przekazy i reklamacje należy adresować: Administracja „Przyjaciela Ludu” we Lwowie. —

Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

Stronnictwa w Sejmie.

Polscy posłowie do Sejmu krajowego dzielą się na dwie strony: konserwatywną i postępową. Strona konserwatywna dzieli się znów na kilka grup czyli klubów poselskich. Tak samo i strona postępową. Podział ten wynika z różnicy zapatrywań politycznych, ekonomicznych i społecznych, a podział taki istnieje we wszystkich parlamentach na świecie. Po stronie konserwatywnej stoją w naszym Sejmie wszyscy magnaci, różni wielcy dygnitarze i prawie wszyscy obszarnicy, czyli wszyscy ludzie zamożni, którym się dobrze dzieje i którzyby chcieli, aby się im tak zawsze działo. W tym celu, aby nie dopuścić do zmian, chcieliby oni powstrzymać świat w rozwoju, czyli chcieliby za konserwować stosunki panujące tak jak są, albo nawet wstecz je cofnąć. Po prawej stronie stoją też wszyscy nazwani przez nas stańczykami, oraz ich pomocnicy jako to ks. Stojałowski, ks. Wilczkiewicz, a do pewnego stopnia nawet i p. Kramarczyk.

Ta prawa strona dzieli się znów na kilka grup czyli klubów, a mianowicie:

1. Koło krakowskie, czyli czyste stańczykowskie, wrogie ruchowi ludowemu, pragnące lud utrzymać w twar-

dej niewoli, nie uznające ludu za naród, jak to otwarcie powiedział w Sejmie „stańczyk nad stańczykami” poseł Bobrzyński. Do tego klubu należą: hr. Badeni Kazimierz, Bobrzyński, Dąbowski, Dunajewski, Federowicz, Górski Piotr, Hupka, Janczewski, Jaworski Władysław, Jędrzejowicz Adam i Stanisław, Leo, Mars, Milewski, Paszkowski, Płocki, Potocki Andrzej (marszałek), Potocki Roman (ścigany sądownie za karcjarstwo), Rapaport (szlachcic żydowski), Sanguszko, Sękowski, Skrzyński Zdzisław, Struszkiewicz, Tarnowski Stanisław, Tarnowski Zdzisław, Tysskiewicz z Kolbuszowy i Wodzicki.

Wszystkie koncepty najbardziej wrogie ludowi lęgną się w tym klubie, więc też robotę tego klubu piętnowali nasi posłowie na każdym kroku jak najostrzej. Szacherkę ze Stojałowskim przeprowadzili ci panowie. Pieniądzy dostarcza im Sanguszko, Potocki i inni magnaci.

2. Koło autonomistów, bardzo zbliżone dążeniami do „Koła krakowskiego”, stanowią: Czaykowski Wiktor, Dzieduszycki Klemens, Dzieduszycki Wojciech, Garapich, Gołuchowski, Horodyski, Korytowski, Kozłowski, Krzysztofowicz, Laskowski, Lityński, Rudroł, Sozański, Szeptycki, Teodorowicz, Trusko-

laski, Trzeciecki, Tyszkowski, Urbański, Mieczysław, Vivien, Zagórski, Zaleski. Za lepszych w tym klubie można policzyć Agopsowicza, Baworowskiego, Borkowskiego, Cieleckiego, Cieńskiego Tadeusza i Leszka, Moysę, Paygerta, Traczeńskiego i Wybranowskiego. To trzeba przyznać posłom z „Koła autonomistów“, że poczucie polskości jest u nich żywsze niż u krakowskich stańczyków, ale w sprawach społecznych są za to równie wsteczni jak tamci.

3. Klub rolniczy stanowią: Abrahamowicz, Bał, Biliński, Białokórski, Brunicki, Brykczyński, dr. Czajkowski Władysław, Gniewosz, Gnoiński Wincenty, Kraiński Władysław i Wincenty, Lubomirski Andrzej i Kazimierz, Męciński, Mycielski, Niezabitowski, Onyszkiewicz, Pawlikowski, Pilat, Puzyna, Rozwadowski, Sznell, Skalkowski, Stadnicki, Starzyński, Urbański Jan. W tym klubie jest kilku posłów, z którymi

jeszcze mówić można, jakoto: Bał, Brunicki, Brykczyński, dr. Czajkowski, Gnoiński, Mycielski, Pawlikowski i Rozwadowski. Ci posłowie możeby i na niejedno z zadań ludu się zgodzili, gdyby nie strach przed magnatami.

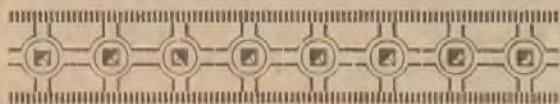
4. Do żadnego klubu nie należą, ale z konserwatystami chodzą: Czartoryski Jerzy, Badeni Stanisław, Gnoiński Jan i jeszcze kilku „dzikich“.

5. Klub katolicko — ludowy: Kramarczyk, Potoczek i Szwed.

6. Klub chrześcijańsko — katolicki: Ks. Krementowski i ks. Wilczkiewicz.

7. Klub chrześcijańsko — ludowy, który raczej nazwałby należało klubem naganiaczy i lokaji stańczykowskich, stanowią: ks. Stojalowski, Szajer i Skołyśzewski.

Ogółem strona konserwatywna liczy około 110 mandatów.



Z pod ruin zamku Tęczyńskiego.

Hej, hej, mocny Boże, jaki też to mocarz z tego czasu, wszystko przeżyje, najtrwalsze gmachy w pył rozsypie, że ludzie największych nawet niegdyś miast nie mogą odszukać i żelazne a nawet i spiżowe monumenta pożre, a wszystko jedynie dla tego, bo ma czas. Taki już zawzięty widać.

I ten oto zamek, tak groźny i potężny niegdyś, w cóż się dziś obrócił? Stoją jeszcze olbrzymie ściany i służą za mieszkanie dziennemu, a jeszcze więcej nocnemu ptactwu do jakiejś chwili, ale to już szkielet bezduszny. Lubo że ducha mu dawno brak, to jeszcze szkielet świadczy, że to była potężna budowa, godna sławnego rodu Tęczyńskich, do jednego z których pisał Jan z Czarnolasu: „Wiodłeś ród swój przesła-

wany z domu Tęczyńskiego, z którego zawdy ludzie zacni wychodzili, którzy doma i w polu zawsze dzielni byli“.

Srogi Koenigsmark zadał najsroższy cios tej budowie. Na jej zwalisku usiadłszy, puściłem fantazji chłopskiej wodze i z lubością spoglądając na cudną okolicę ojczyzny, dumiałem nad znikomością tego mizernego świata, a jeszcze więcej nad podłością niektórych jego mieszkańców.

W niedalekiem oddaleniu, stał uczaplony i sterany bocian, smutno zwiesiwszy łeb ku ziemi, niby rolnik, gdy mu plon całoroczny przepada, a widać, że skrzydło lewe ma niezdrowe, bo się mu aż oparło o ziemię. Czy może jest ranny? A może..

Westchnęło biedne ptaszę i duma. „Moi dobrzy ludzie, jak tylko polskie plemię na tej ziemi żyje, moi poprzednicy żyli sobie najspokojniej i nikt im wody nie zamącił, chyba żaby, a cały naród patrzył na nich z czcią nieomal. Tak było, gdy bogiem czczono czterogłowego Światowida, na którego kapeluszu nie broniono naszym często

O stronie postępowej pomówimy w następnym *Przyjacielu*.

O księgi gruntowe.

Na wniosek komisji administracyjnej uchwalił Sejm na posiedzeniu dnia 4. lipca br. wezwanie do rządu, aby przy każdym sądzie był geometra do regulowania hipotek. Przy obradach nad tym wnioskiem przemówił poseł Stapiński w te słowa:

„Nie wątpię, że jeśli uchwała w myśl wniosku komisji administracyjnej zostanie wykonana, zapobieży się w znacznej mierze temu smutnemu stanowi rzeczy, jaki obecnie we wszystkich powiatach widzimy, mianowicie temu, że dziś niemal zaufania do ksiąg publicznych gruntowych mieć nie można i że dziś połowa proce-

sów w kraju wynika z niezgodnego stanu ksiąg gruntowych z istotnym stanem rzeczy.

„Jeżeli wniosek komisji zostanie uchwalony i jeśli przy każdym sądzie powiatowym będzie ustanowiony geometra ewidencyjny, co zależy oczywiście rzecz od tego, aby ten wniosek nie był też głosem wołającego na puszczy, to się zapobieży w znacznej części temu złemu stanowi, ale tylko w części, dlatego bo w wielkiej liczbie okręgów absolutnie nie ma innego wyjścia tylko koniecznością jest założenie zupełnie nowych ksiąg gruntowych. Jesteśmy w tem położeniu, że w wielu okręgach, jak np. w okręgu sądowym dukielskim jest taki stan rzeczy, że szczególnie w górskich okolicach, w takiej Mszanie, Polanach itp. zupełnie jest inny faktyczny stan posiadania niż wykazują księgi gruntowe.

Najlepszy geometra nie jest w stanie

nawet i usiąść dla odpoczynku, tak było i jest wszędy, i dzisiaj „bociek na kościele, nieraz gniazdo sciele“. Dom ten, na którym nasi mieli gniazdo, uważany był za godny szacunku i dwaj aniołowie mieli niegdyś minąć chatę kołodzieja Piasta, ale jak ujrzeni boćków na chałupie zmiarkowali od razu, że to zacny gazda i weszli w jego progi.

Od tysiąca lat, aż po dzisiaj, biedny chłop polski i ruski z tęsknotą wyglądał kiedy bociek zakrąży na błękitnym tle kwietniowego nieba i kiedy mu upragnioną wiosenkę z ciepłych krajów przyniesie. A co już konopiata i bosa dziatwa dosypiać na przymurkach zapięcowych nie mogła z niecierpliwości, kiedy naszych widać długo nie było. A gdy kłopotanie nareszcie usłyszała, to zaraz dyrdaczkiem wpadając do chatynki wołała: Tatusiu, tatusiczku, o łoboga klakłus, Wojtuś leci, wiciego, wiciego, hajnok nad kościołem.

A chłopina jakby mu dziesięć lat ubyło, chybał co rychlej na dwór, rozpromieniało się biedakowi poorane oblicze, bo

wiedział, że jak boć przylecą to wiosna rada nie rada być musi a jak będzie wiosna, to i biedę diabli wziąć muszą, choćby była uparta jak te żaby, co wciąż z wody na ląd wychodzą.

A może to tylko chłopstwo w nas tak było rozkochane. Gdzie tam. Lubili nas i dotąd lubią i bogate paniska i uczeni i głupsi, a ci co malują obrazy, to już jak namalował wioskę, to widział tam i kościół i karczmę i dwór z topolami, a na czubku wysoko bociek na jednej nodze, wyraźny jak się patrzy. A kiedy znów kto pisał coś do wiersza, czy tu i ówdzie nie dał boćkom życzliwego słowa? Uchowaj Panie! Czem był życzliwszy ludowinie i całemu narodowi, tem galanciej o naszych pisał.

Jeden z nich n. p. dobry jak na żal zwano go ponoś lirnik mazowiecki, kiedy w jednej pieśni prosi lata, aby jak będzie na wiosnę wysłać boćków do Polski, to żeby najpierwej dało znać o wiosnie Mazurom, to tak pisał: „A tylko pamiętaj dziewienko kochana, gdy będziesz na wiosnę wysłać

temu zapobiedz choćby nawet do tego okręgu sądowego był przydzielony.

Z uznaniem podnoszę, że mam w okręgu wyborczym geometrę, który z kolosalnym nakładem sił nad podziw pracuje, a mimoto twierdzą, i on i ludność to czuje, że poprawy stosunków tych nie widać! Przeciwnie w miarę jak w dzisiejszych warunkach ziemia się rozdrabia i ludność zmienia stany majątkowe swoje, w miarę tego on zaprzątnięty jest tylko przepisywaniem tych najważniejszych zmian, ale niema czasu i możliwości i nie jest w stanie sprostować tych wszystkich błędów z przeszłości.

Dlatego nie ma wyjścia innego do zaradzenia tym nagłym potrzebom, jak tylko zaprowadzenie nowych ksiąg tabularnych. W sprawozdaniu komisji administracyjnej podnosi pan sprawozdawca, że to dużo bardzo by kosztowało. Dobrze, ale co to ludność może obchodzić! (Gło-

bociana, to niechaj mazurom, co mieszkają w lesie, najpierwej na skrzydłach wiadomość przyniesie. A któż nie pomni owej pieśni, gdzie opisane jak skromny a dzielny Kościuszko miał wojować z Moskalami, a chłopci się go doczekać z wojskiem nie mogli, to się pytali naszego przodka, co go poeta „Mądrym boćkiem“ mianuje, co on tam widzi z wierzchu, czy im prawdy nie mówił? A jeżeli cały nasz gatunek tak był i jest od wszystkich lubiany i oczekiwany: to już nas tak nikt nie wyziera jak małżeństwa, a osobliwie młode.

Tym to się aż ślepia świecą na boćka, a patrzą ciekawie czy im co który nie niesie.

A już nam to każdy uczciwy przyznać musi, że my polskie boćki, w tych rzeczach, nigdy próżniakami nie byli, tośmy wlekli prawie do każdej chaty i dworu i po kilkoro pociechy, i bywało (a i dotąd się tego zwyczaju trzymamy), że co rok to w każdym numerze bęc chłopak okrągły jak klusek, albo dziewczynka jak rumiane

sy: Słuchajcie!) Ludność chce mieć uregulowany stan posiadania, a jeśli są pieniądze na inne rzeczy, to powinny także być pieniądze na sprawy tak dla ludności ważne. Dlatego, aby nie powiedziano, że my godzinny się w zupełności na sprawozdanie komisji administracyjnej, zaznaczam tu, że w tym punkcie ze sprawozdaniem się nie zgadzamy. Żądamy założenia nowych ksiąg gruntowych, a przynajmniej tam, gdzie 50% parcel fałszywie do ksiąg hipotecznych wpisano, zmiana ta nastąpić musi. Rezolucja moja brzmi:

„Wzywa się c. k. Rząd, aby we właściwej drodze doprowadził do skutku założenie nowych ksiąg gruntowych przynajmniej w tych gminach, w których urzędownie stwierdzono, że 50% wpisów hipotecznych nie zgadza się z faktycznym stanem rzeczy.

jabłko. Jedno, co to boćkom szkodzi zrobić ludwinie serdecznej tę przyjemność, a drugie myślimy niech się polski ludek mnoży z Bogiem, aby go było jak najwięcej, i aby się wrogom zmóźdz niedał.

I za tyle rzetelnej pracy cóż żądaliśmy, czubek osiki lub suchej topoli, albo li też kawałtka kalenicy, kawałek starego koła i ot całe wymogi nie licząc tych marnych zab, których sobie na szczęście dotąd nikt nie rachował.

I nie można co powiedzieć, bo dobrze w Polsce boćkom z ludźmi, a ludziom z boćkami, i żeby się tak wszyscy szanowali to by było bardzo paradnie. Ale na świecie nie tylko szczęście ludzkie, ale nawet i biednych boćków jest niestale.

Jak co roku tak i latoś, z radością wybieraliśmy się z powrotem do kochanej Polski, do polskiego ludu. Galicyjskie boćki, a szczególnie my od Krakowa, ścąc tyle dale, gwarzyliśmy różnie osobliwie co też ta w krakowskim słyhać. A więc jeden był ciekawy, czy też w oknach królows-

To zdanie p. Stapińskiego poparli następnie p. Huryk, hr. Tarnowski, ks. Stojałowski i w tym też duchu zapadła uchwała.

Zmiana ustawy drogowej.

Na 1. posiedzeniu Sejmu, 21. czerwca uzasadniał poseł Stapiński wniosek o zmianę ustawy drogowej w tym duchu, aby były zniesione szarwarki i myta. Przemówił przytem w te słowa:

„Wysoki Sejmie! Nie nasza w tem wina, że prawie w 6 lat po zmianie ustawy drogowej na nowo stajemy przed Sejmem z wnioskiem o zmianę ustawy drogowej, a to w tym kierunku, aby wszelkie szarwarki usunięte zostały i aby zniesione zostały myta na drogach krajowych, powiatowych i gminnych. Zapowiedzieli to posłowie ludowi w poprzednim perjodzie, że z tem przyjdziemy,

kiego zamku w Krakowie wiszą dodad niebieskie żółnierskie pludry i czy te stare mury się obleka w nową świetną szatę. Drugi był ciekaw czy harmaty wyprowadzili i czy komenda niemiecka nie będzie mu przeszkodą, aby na jednej z baszt mógł zbudować gniazdo i gospodarkę polską zaprowadzić. Były i takie próżniaki, co im było jeno we łbach, aby był urodzaj dobry na żaby... są tacy i pomiędzy ludźmi nawet. Przelatujących koło głównej komendy bocianie w Medyce, nasi kumowie i pokrewni namawiali naszych, abyśwa się z nimi na lato zostali i pokazywali nam to wysmienite kalenice chłopskich budynków, to rozkoszne łąki i moczary, na których się roily całe hordy zabek tłustych jak barany.

Co prawda to nam leciała ślina na ten widok, ale nas coś na wnątrzu parło w krakowskie strony, bo nam żal było i tych cudnych okolic i tej dorodnej a pyzatej dziatwy krakowskiej, co to czerwone ma łebki od rogatywek, niby mak na polu, a

aby reprezentantom rządzącego stronnictwa dać możność usunięcia tych „bolączek“, które wskazują, że terazniejsza ustawa, przez Sejm krajowy uchwalona, moźnych wspomaga, a słabszych obciąża.

„Proszę, aby Panowie zechcieli tę broń z ręki mi wytrącić i te dwa dni prestacji, które zatrzymano na niekorzyść ludu uciemężonego, usunąć. Liczę przy przeprowadzeniu tego wniosku na poparcie dr. Hupki, albowiem co do obu części tego wniosku dr. Hupka w swej pracy z roku 1896. bardzo stanowczo wypowiedział, że uważa te prestacje za rzecz szkodliwą, że myta są przestarzałą instytucją nie licującą ze stosunkami dzisiejszymi. Mianowicie p. Hupka powiada w owej swej pracy, że nie macie się Panowie czego obawiać tak dalece i przyznaje, że jedynie tylko unormowanie budżetu drogowego na dodatkach do datków jest wskazanem, a że te 2 dni

zresztą tam się porodziłyśmy i tam ci ludzie wartali tego, aby i im wieść radosną o wiosnie zwiastować co rychlej.

I z radością powitaliśmy stare gniazdo i dobrych znajomych i zaczęliśmy i wiosną i robotę na dobre, a nikt ani pomyślał co nas biednych za straszna dola czekała.

Oto rzadca dóbr krzeszowickich, z niemieckiem nazwiskiem, (a może i sercem) pozazdrościł nam bocianiego losu, tych marnych paru zabek i narobił gwałtu, że jak tak pójdzie dalej to p. hr. Potocki, pan jego musi bez butów chodzić, i.. jednego ranka kazał nas w jego dobrach wymordować do szczętu bez litości..

Moje dzieci, siostry i dalsze pokrewieństwo legło na tej ziemi, którą tak serdecznie kochali, a to rzekomo dla tego, że ten lub ów bociek, głodem trapiiony, gdy zab nie było, połknął któregoś zajączka lub marną rybkę!

Nie pamiętał morderca, że boćki nieraz p. marszałkowi oddały też miłą usługę, i dotąd tego się nie wzbraniały, nie pamię-

prestacji faktycznie więcej drażnią ludność niż drogom pomagają, poleca p. Hupka w swej pracy, aby się obszarnicy tej zmiany nie bali, bo jak on oblicza obciążenie to panom nie grozi ruiną. I dr. Hupka przewidział, że inne zmiany ludności nie zadowolą i zapowiedział, że jeżeli zostawicie prestatje, to doprowadzicie do tego, że będą stawiane dalsze żądania ludności. I tak rzeczywiście będzie.

Zmiany ustawy drogowej domagam się z dwóch względów: po pierwsze w interesie równomiernego rozkładu ciężarów publicznych, po drugie w interesie wspomżenia usiłowań około powiększenia sieci dróg i naprawy dróg już istniejących.

Że zatrzymanie prestatji obciąża nierównomiernie ludność uboższą, nie trzeba dowodzić; od tego jest statystyka w sprawozdaniach Wydziału krajowego zawarta.

tał, że dziatwa p. hrabiego też nas lubiła, a pani marszałkowa także.

Na nic się zdał lament chłopów i krzyk ich dzieci w naszej obronie podniesiony, wyharatali wszystkich w okolicy, a ja, odleciawszy dzieci w gnieździe, zraniona tu się przywlokłam i widać trzeba marnie zginąć.

A tu tyle teraz wody, tyle zab i różnego boskiego daru się marnuje... Kto to porządek z tem zrobi... Hej, co to za ludzie, co za rozumy i co za serca!...

Tyle żalu biedny boćku wyrzuciłeś ze zboląej piersi. . Pociesz się i bądź spokojny, bo choć w jednym miejscu cię skrzywdzono, to w całej polskiej ziemi macie wisusy więcej szacunku i serca, aniżeli myślicie. Ale pomyślcie.. co się z nami dzieje. My nie żaby, my ludzie chrześcijańskie, kulturne, my całe wieki byli cisi i potulni, kto nas nie chciał, ten nas nie użył. i nie wykpił, a widzisz co z polskim ludem robią?

Ty cichutko skarżysz się na swą dolę. tós ty choć niemy gad, ależ my przeieź

Panowie skoro zechcą się rozpatrzyć tam, obliczą choćby sposobem dr. Hupki, który powiada, że gdyby był stosunek 1 i 3, to wypadłoby na obszary dworskie około 400.000 a około 1,200.000 na gminy, Tak nie jest. Wyliczyłem n. p. w powiecie krośnieńskim, że ze strony właścicieli większych posiadłości te 2 dni czynią najwyżej 200 — 300 dni licząc bardzo suto. Gdybyśmy 300 dni wzięli po 1 guldenie, to zawsze wypadaloby około 300 złotych. Tymczasem gdyby się na pieniądze przy podatku obliczyło, to wypadaloby obszarnikom w powiecie krośnieńskim zapłacić nie 300 złr., ale około 3.000 zł. Obowiązkiem moim jest wspomnieć, że w myśl powszechnie uznanych zasad drogi wszystkim służą, że komunikacja wszystkim może być przydatną, że więc do ponoszenia ciężarów drogowych przyczynić się mają wszyscy czy ma kto majątek czy nie. Muszę pro-

nie gady, a tak nas prowadzą «mądrzy» ludzie, że nawet jęknąć z bólu uważają za błąd, za grzech narodowy!

A powiem ci tysięczny ptaku na ucho, a czy bracia rodacy nie tak robią i chcą robić z ludowcami, jak ten «gospodarny» rządcą z wami. A dla czegoś pytasz? Bośmy się zaczęli naprawdę bawić w boćków i zaczęliśmy zjadać te paskudne żaby, których się dosyć w galicyjskiem bagnie namnożyło. Więc «rządcy» zrobili nagonkę i wyharatali naszych bez litości, odsadzili ich od czci i wiary, a ja dużo do ciebie sam podobny... A są silni ci rządcy, a żaby nasze, to mają okrutne gardła, a mocniejsze dużo od zwykłych...

A nasze niby pomocniki, to niegdys udawały zaciętych boćków, a teraz, wleźli do bagna, aż po sam «krząpęć», i pozują na najwstrętniejsze żaby.

Ale da Bozia, cichoj boćku! Niech się jeno szczęście ogonem do lasu obróci i boćkom niech sił przybędzie, to nam i Malborczyki figę zrobią i żabom naszym da my radę...
Jakób Bojko.

testować, aby ci, co są słabsi, ponęsili ciężary prawie 9 razy większe od mocniejszych. Zresztą przewidział p. Hupka a sprawozdanie Wydziału krajowego to potwierdza, że prace te do niczego nie prowadzą i zatrzymanie ich wcale się nie przyczynia tak wydatnie do utrzymania dróg, jak pieniądze. Dalej stwierdzam na podstawie informacji, że faktycznie stan dróg, od czasu nowej ustawy drogowej się nie polepszył, ale przeciwnie, pogorszył.

„Ani powiat, ani gmina, ani kraj nie mogą sobie wytyczyć planu robót drogowych. Każda gmina wykonuje te roboty w miarę tego, jak ktoś jest u steru rządu w gminie. W powiecie, jeżeli marszałek mieszka w pewnej części powiatu, gdzie mu drogi potrzeba, roboty skieruje się w tamtą stronę. Tak samo naczelnik gminy prowadzi drogi tam, gdzie jemu trzeba.

„Zamiana prastacji na pieniądze pozwoli obliczyć cały dochód i ułożyć plan pracy około prowadzenia i ulepszenia dróg w kraju.

„Dlatego też w interesie poprawy dróg należy stanowczo w myśl wywodów i konserwatywnych autorów i konserwatywnych uczonych i tego, co już tu było mówione, te dwa dni znieść i poprzestać na dodatkach do podatków

„Wspomnieć jeszcze muszę, że taka zamiana prastacji na pieniądze pozwoliłaby przeprowadzić kontrolę nad budowlami, co dziś jest niemożliwe, bo ostatecznie wtedy wójt do roboty tych ludzi używa, kiedy się oni zgłoszą, lub kiedy on ich zawezwie i dlatego Wydział powiaty nie wie, kiedy ma te roboty kontrolować. Tymczasem przy robotach za pieniądze, które Wydział powiatowy będzie normował, będzie można i kontrolę wykonać i dopilnować, aby roboty dobrze przeprowadzono.

„Wiecie panowie o tem, że roboty te wykonuje się często w czasie

najniewłaściwszym i wiem ja i inni, że n. p. w powiecie krośnieńskim w Targowiskach są haniebne drogi, mimo iż Wydział powiatowy daje na nie 300 zł. zasiłku

„Dlaczego tak się dzieje? Oto dlatego, że roboty wtedy wykonują, jak nie mają co innego do czynienia, a więc jak są deszcze albo jak ludzie nie mogą jeszcze w pole wyjść. Naturalnie, na mokrym gruncie nawieziony szuter na nic się nie przyda i cała robota idzie w niwecz. Otóż jeżeli z pieniędzy szafowane będą wydatki na drogę, pozwoli to, wybrać właściwą porę do naprawy dróg i znacznie lepsze drogi wybudować i utrzymać

Co się tyczy myt, to nie potrzebuje także pod tym względem się rozwodzić, że nareszcie należy już ten przestarzały zabytek dawniejszych czasów usunąć. Chciałem odczytać tu niektóre ustępy z broszury p. Hupki, co on o tem pisze, ponieważ jednak pora spóźniona i sam zmęczony jestem, to zostawię to sobie do szczegółowej dyskusji.

Jest faktem, że myta te w porównaniu do szkód ile wyrządzają, nie stoją w żadnym stosunku do pożytku, jaki z nich gminy i kraj mają. Jest faktem, że dochód ten jest tak niskim, iż niepodobna dalej upierać się przy mytach, aby dochód ten utrzymać. Zwrócę uwagę Panów, że także z tego względu należy myta znieść, ażeby uchylić od Wydziału krajowego i od Sejmu zarzuty, które dziś wobec istnienia myt są możliwe. Powołuję się na uchwałę Wydziału krajowego na podstawie elaboratu p. Latoszyńskiego, który konstatuje, że mamy takie koncesje mytnicze i na takich drogach, które wcale w chwili wydania koncesji nie istniały. Mamy takie myta, które od lat 20 i 20 kilku są pobierane bez koncesji. Jeśli p. marszałek pozwoli, przytoczę jeden przykład. P. Sewerynowi Skrzyńskiemu w Nozdrzcu wygłosił w r. 1882. konce-

sja na myto, ale mimo to dotąd pobiera opłaty.

Takich przykładów jest więcej. Z tego względu wskazanemby było, ażeby Wydział krajowy całym swoim wpływem dążył do tego, aby myta zostały zniszczone.

W tem miejscu muszę jedno wspomnieć. Kiedy prosiłem dziś posłów konserwatywnych, ażeby chcieli mój wniosek poprzeć i zgodzić się na zmianę tej ustawy drogowej, odpowiedzieli mi: Nie wątpimy, że tak być powinno, ale nie mamy na to funduszów. Proszę Panów! wskaźmy sobie sami te fundusze, mianowicie wpływmy na to, postarajmy się o to, by został spełniony postulat Wydziału krajowego z r. 1895. przedłożony Radzie państwa z żądaniem przyjęcia całego szeregu sieci dróg krajowych na etat rządowy, z żądaniem bardzo słusznem. Pod tym względem jesteśmy w szeregu krajów koronnych na miejscu 12-tym jako najbardziej upośledzeni pod względem dróg rządowych. Za nami stoi jeszcze tylko Karyntja, która jednak jako kraj górzysty nie powinna tu wchodzić w rachubę. Austria dolna, kraik tak mały stoj pod tym względem od nas nierównie wyżej, — a u nas Rząd jak urwał w roku o ile sobie przypominam, 1868, to od tego czasu nie można się doczekać przyjęcia ani jednego kilometra drogi na etat rządowy. Polecam Panom w tym względzie bardzo pracowity referat Wydziału krajowego i proszę tych, którzy zasiadają we Wiedniu, niech wpływają na to, ażeby zawczasu t. j. jeszcze przed ułożeniem budżetu rząd odnośną pozycję do budżetu przyjął,

Proszę sprawę tę rozważyć — nie dla tego, że ją stawia Stapiński, lecz dlatego, że jest ona słuszną i sprawiedliwą i proszę wniosek mój uchwalić, ażeby Wydział krajowy mógł tę sprawę na najbliższej sesji przedłożyć. Pod wzglę-

dem formalnym proszę o odesłanie mego wniosku do komisji drogowej. (Oklaski).

Wrogowie oświaty.

Dużo to już razy w naszej gazecie było pisane o tem, jak wygląda przyjaźń stańczykowska. Na tych lisach farbowanych znamy się wszyscy bardzo dobrze i nikt nas nie przekona, że pod owczą skórą stańczyka nie siedzi wilk żarłoczny, który czyha tylko, by biedne jagnięta pożreć. Czyż my więc mamy uderzyć w jagnięcą pokorę i być uległymi?! Każda uległość i potulność, każde ustępywanie choćby na krok prowadzi zwykle do zaguby. Jeśli my zrezygnujemy ze swoich praw i damy pomiatać nam, używać się za narzędzia wyborcze, za drabinę, po której lada stańczyk po tytuł się pnie i ordery, źle będzie z nami, bo w ten sposób sami na siebie bicz kręcimy. Nas nie obroni nikt, jeśli się sami bronić i ratować nie będziemy, — prędzej czy później po naszych karkach, zgiętych potulnie, przejedzie się dumny i rozpanoszony stańczyk, a my z nędzy ginąć zwolna będziemy.

Ani myślę, wprost nie wierzę, żeby klika stańczykowska kiedykolwiek co dobrego dla nas ludu zrobić chciała, bo ona tego w ogóle nie chce i nie może, a jest nad wyraz samolubna i wszystko chciałaby dla siebie zagarnąć. Na tej chciwej i zaborczej drodze staje jej chłop, świadomy swoich praw, który nie da się wywieść w pole, ni za narzędzie użyć. To też naturalnym porządkiem rzeczy stańczyk tego mądrego chłopca nienawidzi, bo pragnąłby, ażeby cały lud był ciemny i ślepy, wtedy szedłby mu gładko na rę-

kę. Stańczykom oświata ludu jest sołą w oku, a ci co ją między lud roznoszą, są w ich ustach burzycielami ładu i porządku. Taki pan narzeka na wszystko, co tylko wieśniakowi niesie światło, więc w pierwszej linji na szkołę, bo w niej się przecież czegoś poduczyć można — na czytelnię, bo uswiadamia ona lud narodowo — na gazetki, bo otwierają one ludowi oczy na jego prawa i mówią wciąż, by się nie dał wyzyskiwać i nie szedł na lep ładnych słówek i nigdy nie wypełnianych obietnic. W ogóle to wszystko, co tylko ludowi przynieść może jakie takie wiadomości, jest przez stańczyków niecierpiane i srodze uciskane. Wiemy, że nauczycieli, którzy z ludem idą, przed' o się przeganiania do jakichś odludnych wsi między nieokrzesanych ludzi — czytelnie, które grupują około siebie włościan, zamyka się dla jakiejś drobnej przyczyny, lub gromy się na nią rzuca z ambon jako na gniazdo zepsucia, gdzie takie heretyckie przychodzą gazetki jak „Przyjaciel Ludu“, co to nie stańczykom nie przepuści, więc ścigać go, nie oddawać do rąk adresatów, lub też nękać ich na każdym kroku.

Panowie! ja starzec was proszę, czempredziej zmieńcie swoje postępowanie, uznajcie w wieśniaku równego sobie i nie tamujcie mu drogi do oświaty, a bądźcie przekonani, że i szczere serce ludu przebaczy wam ciężkie wasze przewinienia i pójdzie razem z wami w zgodzie. I będzie i wam dobrze i ludowi lepiej i podniesie się kraj i bliższa będzie chwila odrodzenia naszego. Wiedźcie, że w ludzie jest siła i potęga i bez niego niczego większego nie dokażecie. Nawyczki wasze i odwieczna pycha znikną kiedyś, jak

w proch się też rozsypią wasze tytuły i dostojeństwa, ale lud zawsze pozostanie ludem, więc idźcie z nim a nie bez niego!

Maciej Szarek
włościanin.

Wiadomości polityczne.

POLSKA.

Obchód pamiątkowy bitwy grunwaldzkiej odbył się prawie we wszystkich miastach i miasteczkach w całym kraju. Udział ludu miejskiego i wiejskiego w tych uroczystościach był bardzo liczny, co dowodzi rozbudzenia żywego uczucia patriotycznego.

We Lwowie zawiązał się komitet, który przygotowuje na jesień b. r. wielki wiec narodowy we Lwowie. Do udziału w tym wiecu będzie zaproszona cała Polska. Myśl urzędzenia takiego wiecu podali ludowcy tj dr. Mikołajski i p. Wysłouch, ale dziś już szerokie koła tem się zajmują. Jedynie stańczycy krakowscy krzyczą na gwałt: nie róbcie tego. Boją się zjazdu wielkiej rzeszy ludem polskiego, bo oniby chcieli, aby lud siedział cicho, a oni aby rozkazywali. Zresztą u stańczyków lud nie jest narodem. Mimo to wiec narodowy będzie we Lwowie, prawdopodobnie w październiku. Mamy nadzieję, że lud polski zjedzie na ten wiec w tysiącnych zastępach. W Czechach bywa na takich wiecach i po 30 tysięcy ludu.

Kiiku magnatów polskich, w zaborze pruskim postanowiło dalej łaścić się do rządu pruskiego, pomimo że nam ten rząd pruski wypowiedział zagładę. Jeden z tych magnatów pojechał do Berlina i radził ministrom, aby cesarz Wilhelm nie jechał do Poznania w tym roku, lecz

dopiero w przyszłym. Magnat ów obiecał prusakom, że przez rok minie nienawiść polska przeciw wrogiemu rządowi. Oburzenie powszechne powstało w narodzie przeciw tej robocie magnackiej.

Rząd rosyjski zabronił polskim gazetom pisać o odchodzie bitwy grunwaldzkiej. Wskazuje to na porozumienie wrogów naszych.

Ze świata.

Austria. Rząd czyni pilne przygotowania do pogodzenia Czechów z Niemcami. Chodzi o to, aby podczas jesiennej sesji Rady państwa był spokój i aby pozyskać głosy posłów czeskich i niemieckich dla ugody z Węgrami. Dotychczas podobno wiedzie się rządowi w tej robocie. Ministrowie jeżdżą co chwila do Lszlu z raportami do cesarza.

Wielki kłopot sprawiło to rządowi austriackiemu, że król włoski, po drodze do Petersburga dwa razy przejeżdżał przez kraje austriackie, a nie złożył wizyty cesarzowi austriackiemu.

Rosja. Zaburzenia chłopskie w głębi Rosji trwają dotychczas. Rząd rosyjski nie wie już, jakich użyć środków, aby wzburzenie uspokoić.

Podczas odwiedzin króla włoskiego u cara było dużo mowy o przyjaźni rosyjsko-włoskiej.

Francja. Rząd francuski nakazał zamknąć 2 600 szkół prowadzonych przez księży i zakony.

Anglia. Król angielski podobno znacznie wyzdrowiał i koronacja ma się odbyć w sierpniu. Niektóre gazety piszą przeciwnie, że król jest bardzo chory i koronacji nie doczeka.

Kronika.

•**Stanowisko posłów Stronnictwa ludowego w Sejmie.** Tak zatytułowany dodatek, zawierający przemówienie posła Stapińskiego podczas ogólnej rozprawy budżetowej w Sejmie dnia 8. lipca br. dołączamy do dzisiejszego (31) numeru Przyja-

ciela, dla wszystkich prenumeratorów.

Komitet włosciański dla uczczenia jubileuszu 25-letniej działalności sławnej naszej poetki Marji Konopnickiej tworzy w Krakowie p. Franciszek Wójcik z Wyciąż. Z największym uznaniem witamy to przedsięwzięcie p. Wójcika i prosimy przyjaciół, zwłaszcza z okolic bliższych Krakowa, aby zechcieli mu w tem dopomóc. Pierwsze posiedzenie Komitetu zapowiada p. Wójcik na 3. sierpnia br. godz. 1. po połud. w Krakowie w „Czytelni dla kobiet“ ul. Florjańska nr. 32. I. piętro.

Strejki rolne przeciwko obszarnikom i dzierżawcom we wschodniej Galicji, rozszerzają się coraz więcej. Okropny wyzysk w postaci płacy 15 — 25 ct. za całodzienną pracę w lecie dla dorosłego robotnika, panował w wielu okolicach wschodniej Galicji i wogóle płaca była niesłychanie niska, więc nie dziwnego, że strejk się rozszerzył. Psuje sprawę ta okoliczność, że w strejkach tych poczyna odgrywać rolę nienawiść narodowa. Od posta Cieńskiego np. zażądano niemożliwie wysokiej ceny czwartego snopa dlatego, że w Sejmie przemawiał przeciw „Proświcie”. To znaczy, że używa się tych strejków nie tylko do wywalczenia lepszej płacy dla biednego ludu, dla robotników, ale i do wzniecenia nienawiści narodowej przeciw Polakom. Niektórzy posuwają się tak daleko, że obiecują ludowi ruskiemu rozdać ziemię, skoro obszarnika Polaka zniszczą i wypędzą. Jednym słowem sprawa godziwa, polepszenia do li ludu poczyna się gmatwać niegodziwą nienawiścią narodową względem żywiołu polskiego. Toteż lud polski nie uczestniczy w strejkach.

Nowe prawo, uchwalone przez Izbę posłów w Stanach zjednoczonych Ameryki północnej, które i senat z pewnością potwierdzi, a prezydent podpisze, zabrania wstępu w obręb tego państwa (Stanów zjedn.) następującym osobom: 1) anarchistom tj. ludziom nie uznającym żadnych praw. 2) chorym na nieuleczalne i zaraźliwe choroby, 3) nie umiejącym pisać i czytać czyli tak zwanym analfabetom. — Anarchiści nas nie obchodzą,

bo takich niema wśród ludu polskiego, więc zakaz co do nich szkody nam nie wyrządzi. I zakaz wstępu chorym nieuleczalnie lub zaraźliwie trzeba uznać jako słuszny, to nam także nie zaszkodzi, bo nikt chory na ciężką pracę nie jedzie i jechać nie powinien. Ten ustęp prawa o tyle może nas dotknąć boleśnie, o ile lekarz, gdyby był niesumienny albo przybywającym niechętny, może nieraz i zdrowego uznać chorym. Ale to trzecie postanowienie prawa, wzbraniające wstępu niepiśmiennym, zwraca się bardzo boleśnie przeciw nam, bo jak wiadomo w Galicji dzięki rządowi stanczykowskiemu 60 ludzi na sto nie umie czytać ani pisać, a takich jest najwięcej wśród biednego ludu, szukającego zarobku. Ci wszyscy będą mieli wstęp wzbroniony. Trzeba się z tem liczyć, bo inaczej czeka jadących zawód i ruina na bezowocne koszta podróży tam i z powrotem. Gazety polskie w Ameryce zwracają na to uwagę. Nadto każdy przy wylądowaniu musi zapłacić 1 $\frac{1}{2}$ dolara podatku pogłównego.

Niejeden z tych biedaków sprzedaje ostatni zagon, dom nawet i odzież aby tylko pokryć koszta podróży do Ameryki, a gdy już sędzi, że stanął na celu swych życzeń, zwracają go bez żadnego miłosierdzia. Co miał stracić na podróż i jeżeli przedtem był biedakiem, to za powrotem będzie prawdziwym nędzarzem.

Można prawie na pewno przypuścić, że to nowe prawo nie będzie obowiązywać zbyt długo i że ci sami, którzy je uchwalili, w niedalekiej przyszłości będą się starali o jego obalenie, skoro zobaczą, że brak rąk do pracy i nie ma kto wykonywać cięższych i podlejszych robót oraz uprawiać roli. Zanim to jednak nastąpi, zanim to nowe prawo zostanie zniesione, niechaj ci wszyscy, którzy nie umieją czytać, siedzą w kraju i pracują jak mogą, a niech nie wybierają się do Ameryki, bo dla nich wstęp jest zamknięty.

Ważną sprawę porusza »Obrona ludu« z 10 bm. Wzywa i prosi wszystkie komitety kościelne i wszystkie bractwa kościelne w

tych wszystkich kościołach i parafiach, w których zniesiono błogosławieństwo polskie, nieszpory polskie i psalmy polskie, aby wysłać zaczęły petycje wprost do ks. kardynała w Krakowie, do ks. biskupa w Tarnowie, do ks. biskupa w Przemyślu i we Lwowie i domagały się przywrócenia na powrót polskich nabożeństw tak, jak były wieki całe za czasów polskich, na co się zgodziły Synody Piotrkowskie i na co się zgodził Rzym. Winniśmy bronić wszystkiego co nasze, co polskie, co dawne i narodowe. To nasz święty obowiązek, nie wiemy bowiem, jakie nas czeka jutro. Kto wyrzuca polskie nabożeństwo z polskich świątyń, ten przygotowuje grunt dla szyszmatycznej Rosji. Prawosławie i rząd rosyjski niczego więcej nie żądają na razie, tylko wyrzucenia z kościołów naszych polskich nabożeństw. Więc brońmy tego, co nam po ojcach zostało! Petycje niech podpisują wszyscy, starzy i młodzi, kobiety, mężczyźni i dzieci. Wójcia niech dają pieczętki, i wysłać pocztą do Krakowa, Tarnowa, Przemyśla i Lwowa, każda gmina do swego biskupa. Sprawę tę poruszył w *Przyjacielu ludu* p. Parkosz ze Zdziarca, gdzie się to udało.

Teatry wiejskie. Robotnicy i robotnice dali w dniu 29 czerwca br. przedstawienie w Łodygowicach w okolicy Żywca na dochód tamt. straży ogniowej. Przybyło wiele gości z Żywca, naszło się też sporo ludzi miejscowych, a wszyscy byli zadowoleni z wybornej gry włościan aktorów.

Podobne teatry wiejskie powstały w kilku gminach w Strzyżowskiem, grają »Kościuszkę pod Racławicami« i »Karpackich górali«. W Pomorzanach (pow. Złoczów) przy czytelnicy ludowej istnieje takiżsam teatr, który gra »Łobzowian«, a w Zagórzku konkolnickiem (pow. Rohatyn) również członkowie czytelnicy dali przedstawienie »Hanusia Krożańska«, które deskonale się udało, tak że z przedstawieniem tem będą w wolnym czasie jeździć do okolicznych miasteczek. Myśl urządzania teatrów wiejskich jest bardzo szczęśliwa, stanowi bowiem przyjemną i pożyteczną rozrywkę.

Obrońca stańczykowskich rządów ks. Stojałowski dowodzi w swoim „Wieńcu“ z 20. bm., że Sejm teraźniejszy jest bardzo dobry, a posłowie stańczykowscy że są bardzo pracowici. Na dowód tej pracowitości podaje: uchwalenie budżetu, ustawy o ulgach podatkowych dla przemysłu, ustawy o podwyższeniu płac nauczycielskich i uchwalenie sto tysięcy koron dla dotkniętych powodzią. Ks. Stojałowski powiada, że jak na trzytygodniową sesję to dosyć. Na to odpowiadamy: uchwalenie ustawy o ulgach dla przemysłu trwało najwyżej 25 minut, nawet do komisji tego przedłożenia nie odsyłano. Uchwalenie budżetu zajęło nie całe cztery dni, ustawa o polepszeniu płac nauczycieli zajęła 2 godziny, a nad zapomogą dla powodziarzy — prócz kilkuminutowych przemówień przy wnioskach — żadnej prawie dyskusji nie było. Budżet krajowy jest prawie taki sam jak zeszłoroczny, zaszło raptem kilka drobnych zmian.

Posiedzenia Sejmu, których było 14, zajęły razem (21/6 3 godz., + 23/6 4 godz. + 25/6 3½ godz. + 27/6 3½ godz. + 30/6 5 godz. + 1/7 3¾ godz. + 2/7 2½ godz. + 4/7 4½ godz. + 5/7 4½ godz. + 8/7 8½ godz. + 9/7 9 godz. + 10/7 8½ godz. + 11/7 9 godz. + 12/7 7½ godz.) 77 godzin; z czego przeważną część zajęły sprawy formalne „pytowanie“ sprawozdawców.

I wobec tego śmie jeszcze ks. Stojałowski beczelnie okłamywać swoich czytelników, że Sejm był bardzo pracowity. Prawda, napracował się i napocił ks. Stojałowski nadskakując stańczykom, napocili się stańczycy nad sposobami okłamywania ludu, ale tego przecie do pracy Sejmu jako takiego zaliczyć nie można.

Ks. Stojałowski broni stańczyków, bo mu za to częściowo już zapłacili, a częściowo zapłacić obiecali. Jego prośba o 30 tysięcy koron „na domek“ i „ochronkę“ odesłana przez Sejm do zbadania do Wydziału krajowego, więc biedaczek zasługuje sobie na względy, aby mu tę sumkę wypłacono. —

Posel Stapiński stał się stańczykow solą w oku, bo im w oczy powiedział, że walczyć będzie z nimi aż do skutku porządnie też im

sadła zalał za skórę w tej sesji więc, słuźka stańczykowski ks. Stojałowski, aby się swoim panom przypodobać i łapowe dostać, broni ich zawzięcie kłamiąc. Zato go chwali „Czas“ i inne gazety stańczykowskie. Ale lud wie już, co o tem sądzić i z pewnością ks. Stojałowskiego nie pochwali.

A poseł Stapiński, mając lud ze sobą, może kpić z ujadania stańczyków i ich najemników.

Interpelacyj w czasie ostatniej sesji sejmowej wniesiono 70.

Posel Krempa interpelował: 1) o nadużyciach burmistrza w Sędziszowie, popieranego przez starostę Jagoszewskiego, 2) o ukrócenie nadużyć fiskalnych przy wymiarze należności prawnych w okręgu tarnowskiej dyrekcji skarbu, 3) w sprawie niewypłacenia gospodarzom gminy Żabno wynagrodzenia za wybitą na pomór nierogaciznę, 4) w sprawie pretensji do skarbu Królestwa polskiego, 5) w sprawie niedbalstwa rządu w obec uchwał Sejmu co do zaprowadzenia języka polskiego jako urzędowego w tych dykasterjach, gdzie jeszcze jest język niemiecki.

Posel Stapiński wniósł interpelacje 1) w sprawie nieporządków w zarządzie m. Stanisławowa; 2) w sprawie niewłaściwego ustępu, zamieszczonego w sprawozdaniu departamentu sanitarnego Wydz. krajowego co do lekarza okręgowego w Łące, 3) w sprawie budowy szkoły żeńskiej przy klasztorze Klarysek w Starym Sączu, 4) z powodu zwinienia kasy pożyczkowej w Krynicy, 5) z powodu konfiskaty odezwy komitetu obchodu grunwaldzkiego, 6) w sprawie zakazu starosty stanisławowskiego urzędzenia tam pochodu w dniu rocznicy grunwaldzkiej.

Łękl pow. Pilzno. Pod przewodnictwem gospodarza Wojciecha Pieczonki odbyło się w niedzielę 20. b. m. zebranie włościan w sali Kółka rolniczego, na którym akademik tamtejszy St. Niemiec miał wykład o „Spółkach oszczędności i pożyczek“ (systemu Reiffisena). Przedtem jednak, ponieważ była przyklepiona odezwa na budynku Kółka do wzięcia udziału w obchodzie grunwaldzkim w

Tarnowie, przeto uważa za wskazane wytłumaczyć zebranyim znaczenie obchodu i początek całej akcji antypruskiej. W końcu przeczytał im streszczenie odczytu Dra Czółowskiego o bitwie pod Grunwaldem z «Kurjera Lwowskiego». Wobec tego wystąpił tamtejszy dzierżawca sklepiku Kółka rolniczego p. Brudny, który właśnie powrócił z odpustu z Pilzna nie w takim skupieniu ducha jakby się tego kto spodziewał i począł krzyczeć, aby takich gazet jak «Kurjer Lwowski» i «Przyjaciel ludu» w lokalu Kółka nie czytano. — »Wy nie wiecie — powiedział p. Brudny — co to za gazety, to to samo co »Naprzód« — a wiecie wy co to jest „Naprzód«. — »Juści, co naprzód, to nie w tył« — odpowiedział dowcipnie jeden z włościan. P. Brudny widząc, że nic nie wskóra i słysząc ostre docinki od przeważnej części zgromadzonych, (garstka bowiem tylko się za nim oświadczyła) wyniósł się ze sali. W dalszym ciągu nastąpił wykład o »Spółkach oszczędności i pożyczek«.

Z Suchorzowa pow. Tarnobrzeg. Gmina nasza prócz krzywdzącej gospodarki ze strony jej zwierzchników ma jeszcze sporo przykrości z obszarem dworskim. Mielśmy dawniej od czasu uregulowania serwitutów odbiórkę drzewa od 5-ciu cali w lasach dworskich, a obecnie obszar dworski zabronił to i nakłada jeszcze kary, jeśli kto się po drzewo pokaże. Przez dworską kępę prowadzi droga do Wisły, którą gospodarze pędzili bydło do pojenia. Obecnie drogę tę zamknięto, a kiedy rada gminna uchwaliła sprzeciwić się temu, nagle znikła jakoś kartka z księgi, gdzie się protokoły z posiedzeń wpisuje. Na zapytanie w tej mierze lustratora odrzekł wójt, że nie może dać na to odpowiedzi. A mimo to nikogo nie pociągnięto za to do odpowiedzialności. O tych nadużyciach opowiedział obszernie poseł Krempa w interpelacji swojej, którą z początkiem czerwca br. wniósł w parlamencie.

Ks. Wilczkiewicz, wybraniec Hubala Dobrzańskiego i redaktor »Kurjerka dąbrow-

skiego« obiecywał ludziom, że jak jego poseł wybierają, to zaraz i kolej z Tarnowa ku Wisłę popędzi i wszystko się stanie, czego tylko dusza zapragnie. Tymczasem w Sejmie o kolei ani nie wspomniął i prędzej jego mandat poselski »poleci«, niż kolej ku Wisłę Ks. Wilczkiewicz coś dwa razy gębę otworzył. Nawet swojego Hubala obronić nie potrafił. Porwał się z wnioskiem o oznaczenie najmniejszej płacy dla robotników, ale mu księża biskupi ten wniosek skonłiskowali, bo jako ksiądz musi to robić, co mu biskupi każą, a nie czego sobie wyborcy życzą. Musi się też ks. Wilczkiewicz teraz napocić, aby swoją robotę w Sejmie, której nie było, jakoś w »Kurjerku dąbrowskim« naciągnąć. Ale to on potrafi prędzej, niż w Sejmie coś zrobić,

Kiedy poseł Bojko i na zakład głuchoniemych coś wykołatał i na szkołę polską w Białej, ks. Wilczkiewicz, taki mocarz jakby się zdawało z »Kurjerka dąbrowskiego« nie potrafił nie przeprowadzić. Nie wiedzieć co się działo w duszy ks. Wilczkiewicza, gdy widział, jak nawet wnioski p. Stapińskiego przechodziły, a jego nie. W dodatku słycać, że wybór ks. Wilczkiewicza, przeprowadzony większością 2 głosów, ma być unieważniony.

Starctwo Krońskie, pomimo napiętnowania w Sejmie, jeszcze robi ludziom trudności z wydawaniem paszportów. Wobec tego był 19. bm. poseł Stapiński u namiestnika z zażaleniem. To musi ustać.

Z Szebni pow. Jasło. Proces gminy Szebnie przeciw kilku gospodarzom z Moderówki o pastwisko gminne został rozstrzygnięty na rozprawie sądowej 19. czerwca br. Sędzia orzekł a adwokat szebnieński też przyznał, że gospodarzom z Moderówki, którzy mają grunta w Szebniach i podatki do Szebni płacą, przysługuje prawo korzystania z gminnych pastwisk szebnieńskich. Pożytku z tego przyznania nie będą mieli gospodarze z Mode-

rówki, o tyle, że rada gm. szebieńska postanowiła wydzierżawić to pastwi ko, które było im przydatne. To procesnictwo i darcie się z sąsiadami ganią wszyscy wójtowi szebieńskiemu, ale on na to nie dba. Gmina Szebnie straciła na procesie, ale za to wójt Cyrkiel ma powód do włączenia się po sądach.

Pobożn „Prawda” krakowska w nrze. z 19. bm, uderzyła na księdza dr. Caputę i tak napisała :

„Księdzu Doktorowi Capucie, za życzenia „aby dla Prawdy po siedmiu latach nieurodzaju nastąpiło nie siedem, lecz siedemdziesiąt siedem lat urodzajnych”, serdeczne dzięki składamy, życzymy nawzajem i my, ażeby Szanowny ks. dr. z czynów „w obszerniejszym znaczeniu”, przeszedł już raz do czynów w mniejszym znaczeniu, do rzeczy wistych, gdyż przy czynach pierwszych można się spotkać z naszym przysłowiem : „Krowa, która wiele ryczy, mało mleka daje”; przy drugich zaś.. z uznaniem ludzi.”

Wielu czytelników „Prawdy”, przeczytawszy ten ustęp, nie domyśli się nawet, o co chodzi, otóż my im to wyjaśnimy. Ksiądz dr. Caputa, wykształcony i wymowny kaznodzieja, a przytem nie umiejący się naginać i kłaniać unieźlenie stańczykom, za co też został przeniesiony z Krakowa do Makowa na wikarego, napisał list do ks. Gołby, redaktora „Prawdy” i usłużnika stańczykowskiego i zdrwił sobie z jego redaktorstwa. Na list ów ks. Capucie odpowiada właśnie ks. Gołba w powyższej notatce „Prawdy”. No — no, coraz lepiej.

Sekretarz sądowy p. Józef Groniecki z Krakowa pisze nam, że zarzuty podniesione przeciw niemu w nrze 5. *Przyjaciela*, przez korespondenta z Błaskowy pow. Pilzno, gdzie i p. Groniecki ma posiadłość, są nieprawdziwe. Jeżeli tak jest, to ubolewamy nad tem co się stało, nie z naszej winy. Korespondencję ową pomieściliśmy w zaufaniu, że włościanie nieprawdy nie pisują.

Odpowiedzi Redakcji: Jan Półchłopek i Wł. Gonet New. Bedford Mass. Dziękujemy, będzie drukowane, prosimy o rozpowszechnianie gazetki. — J. Wcisło Gilbertville Mass. Na razie nie pomieścimy, bo i o p. Canonie różne są wieści. Poseł Stapiński wybiera się osobiście do Antwerpii, Hamburga i Bremy w celu zbadania stosunków. W każdym razie za uwagi dziękujemy, zdadzą się.

Prosimy usilnie wszystkich Przyjaciół o jednanie nowych prenumeratorów „Przyjaciela ludu”

Administracja Przyjaciela Ludu uprasza zalegających z prenumeratą o nadesłanie na leżytości za gazetkę. Można uiszczać prenumeratę choćby i po koronie.

Ogłoszenia.

Parceluje się majątek większy w powiecie buczackim, — 4 kilometry do kościoła, sądu i stacyi kolejowej Gleba dobra, — uprawa tytoniu. Udziały od 4 morgów począwszy nabyć można po 460 K. za morg.

Zgłoszenia przyjmuje J. Gorczyca, c. k. notariusz w Monasterzyskach

„Wyrob krajowy!”

Dziesiątki zamówień świadczą najlepiej, że

Proszek Holenderski

podawany, krowom, owcom i nierogaciznie, chroni je od chorób. podnieca apetyt i tuczy je. Krowy dają więcej mleka, z którego masło jest piękne, żółtego koloru.

Paczka kosztuje tylko koronę. 10 paczek 10 kor. — wysyła się opłatnie.

Unikać podobizn pochodzących od Niemców!

Wysyłki skutecznie

Apteka Mra far.

ST. SZCZEPANSKIEGO
w Zabłociu przy Żywcu

Bank parcelacyjny we Lwowie

objął częściową parcelację dóbr

Pobitno i Zależze

w powiecie Rzeszowskim tuż pod R z e s z o w e m.

Obszar do parcelacji przeznaczony około 800 morgów.

Parcelację przeprowadza i wiadomości udziela

Bank parcelacyjny

Lwów ulica Słowackiego 1. 18

Skład maszyn rolniczych

z pierwszorzędných fabryk

Obfity wybór sieżekarni po cenie 44 koron, 48 k. 52 k. 54 k. 56 k. i wyżej. Młyunki po cenie 70 — 80 koron i wyżej. Młocarnie ręczne i kieratowe. Wszystkie maszyny sprzedają o 10 do 15% taniej od cen fabrycznych.

Cenniki wysyłam na żądanie darmo i opłatnie sprzedaż na raty po poprzednim porozumieniu się listownem.

Jędrzej Krukierok w Krośnie

W Brzezinach średnich pow. Ropczyce przy drodze Brzeziny—Jaszczurowa jest do rozparcelowania około 160 morgów roli pszennej po cenie od 180 złr. do 250 złr. za morg, już z kosztami opłaty należytości i intabulacji. Nabywca otrzymuje grunt bez żadnych ciężarów.

Zgłoszenia przyjmuje właściciel Stanisław Ośniałowski w Brzezinach średnich poczta Wielopole skrzyńskie, albo **Bank parcelacyjny we Lwowie.**

„S L A V I A“

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze.

(założony w roku 1868, w Galicji od roku 1874)

ukończył z rokiem 1901 trzydziesty trzeci rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach Slavii z końcem r. 1901

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne na - - - - -	24,189,840 k. —	b
Premje, należytości i odsetki - - - - -	5,967,433 „ —	„
Ubezpieczone sumy w sekcjach życiowych - - - - -	84,681,267 „ —	„
„ „ w sekcji ogniowej - - - - -	734,442,257 „ —	„
Wypłacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1901 - - - - -	4,036,971 „ —	„
W ciągu 32 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitałów i wynagr. szkód w ogólnej sumie - - - - -	70,232,873 „ —	„

Slavia przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku lub na wypadek śmierci, udzień ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogólnych w budynkach, ruconomościach, zbożu, towarach zapasach bydła itd.

Taryfy „Slavii“ są mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są bardzo korzystne.

Taryf i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogólnych, życiowych, udzień wszelkich żądanych wyjaśnień jak najchętniej udziela **Generalna reprezentacja „Slavii“, dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Kopernika 1. 15 a**

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolice, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.

BANK PARCELACYJNY

STOWARZYSZENIE ZAREJESTROWANE Z OGRANICZONĄ PORĘKĄ

we Lwowie, ulica Słowackiego L. 18.

zawiązany i prowadzony przy współudziale **Banku Krajowego** organizuje i przeprowadza parcelacje i kolonizacje w kraju.

Geometra Banku skutecznie pomiary rozparcelowanych gruntów i sporządza potrzebne mapki, a Bank oczyszcza grunta kupione przez parcelantów z pod wszystkich długów dworskich, sporządza kontrakty kupna i przeprowadza intabulację parcelantów za właścicielami nabytych gruntów, a na żądanie wyrabia im pożyczki w Banku Krajowym.

Kto zatem za współudziałem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie jest pewnym, że zostanie za właścicielem tego gruntu zaintabulowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank parcelacyjny przyjmuje także i oprocentowuje wkładki oszczędnościowe. Włościanie mogą tedy w miarę uzyskiwania funduszy składać je na procent w Banku parcelacyjnym, a gdy się trafi korzystne kupno, użyć na nie uskładanych pieniędzy.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:

„BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE“.

Zarząd Banku Parcelacyjnego:

I. Rada nadzorcza:

Prezes Dr. J. G. Pawlikowski, profesor Akademii rolniczej w Dublanach; Zastępca prezesa: Franciszek Rozwadowski, dyrektor gal. Tow. kredyt ziemskiego; Sekretarz: Ignacy Domagalski, ilustrator Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; Członkowie: Biedroń Jan, krajowy instruktor mleczarstwa; Bojko Jakób, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa; Dr. Cisek Stanisław, adwokat krajowy; Dr. Domaszewski Wacław, dyrektor Banku krajowego; Dr. Józef Ekielski, Radca Wydziału Krajowego; Popławski Jan (zast. sekretarza Rady nadzorczej); Średniawski Andrzej; Stapiński Jan, poseł na Sejm krajowy; Żardecki Bolesław, poseł na Sejm krajowy i dyrektor Kasy zaliczkowej i Oszczędności w Łańcucie.

II. Dyrekcja:

Dr. Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.

Posłowie Stronnictwa Ludowego o sesji sejmowej.

Mowa posła JANA STAPIŃSKIEGO

podczas ogólnej rozprawy budżetowej w Sejmie dnia 8. lipca 1902.

(Według urzędowego stenogramu.)

Bieżąca sesja ma się ku końcowi; zaledwie 4 dni dzieli nas od zamknięcia Sejmu. Chcę także, podobnie jak poprzedni mówcy, dać obraz tej sesji i wysnuć niejako wskazówki co do przyszłości, tem bardziej, że przebieg jej i wyniki oddają dość wiernie obraz stosunków panujących w tej Izbie i jest niejako zapowiedzią, czego się możemy spodziewać w przyszłości.

Jak dla mnie, to obraz tej sesji niewesoły, a nawet przykry, a sędzę, że tak samo dla każdego, kto zna stosunki w kraju.

Każdy uznaje, że stosunki nasze wymagają rychłej zmiany i gruntownej, jeżeli chcemy zapobiedz katastrofie, która się szybko zbliża. Wszystko woła na gwałt o ratunek, o naprawę, wszystko woła do tych co rządzą: odmieńcie postępowanie! A tu tymczasem wszechwładne stronnictwo konserwatywne pod przewodem kilku panów ołwadców doprowadza do tego, że się sesja już i tak krótka, staje się jeszcze krótszą. Pominają, że na nich ciąży cała odpowiedzialność za rezultaty obecnej polityki, bo wszak mają na czele swem marszałka krajowego i cały aparat władzy rządowej i autonomicznej, mają większość do dyspozycji w ciałach prawodawczych.

Wszystko im się składa, dotychczas przynajmniej jak najlepiej. Mimo, że są różnice w obozie konserwatywnym, o których świadczy podział na różne kluby, o czem zresztą nieraz już dzienniki pisały, to jednak widzieliśmy tu naocznie przy kilku sposobnościach, że panowie krakowscy mogą robić tu co chcą. Ze strony demokratycznej nie doznają panowie konserwatyści zgoda żadnych przeszkód.

Przeciwnie, posłowie — demokraci dotychczas tak się zachowują, że znajdują u konserwatystów pochwały za „obywatelskie“, „patriotyczne“, „wyższą polityką“ dyktowane postępowanie.

Pochwały te od konserwatystów, mogą poświadczyć, należą się demokratom stanowczo. Inna rzecz, co o tem mówią wyborcy.

Ks. Stojałowski nie przeszkadzał i nie przeszkadza również, ale owszem pomaga gorąco swoim sojusznikom.

Widzieliśmy tu także, że wbrew pogrożkom i zapowiedziom ogłaszanym w prasie ruskiej, Rusini szli w ciągu tej sesji na rękę stronnictwu rządzącemu, że przy prowizorium budżetowym rzekli się głosu, aby czasu nie zabierać i nikt nie może powiedzieć, ażeby Rusini jak dotychczas przynajmniej, tamowali obrady. Przeciwnie, to prawda, że jak się czyta pisma ruskie i słyszy o tych skargach na krzywdy narodowościowe, na polonizację i t. p. żalach przeciw narodowi polskiemu, zupełnie niesłusznych i bezpodstawnych, to widzi się ogromny kontrast między tem, co się pisze, a jak się postępuje w Sejmie z ruskiej strony.

Nie mogą także panowie konserwatyści zasłaniać się, jakobyśmy my ludowcy uniemożliwili im zrobienie czegoś wielkiego dla kraju. Jest nas mało i głosu nie nadużywaliśmy, przeciwnie, puszczaliśmy nawet takie rzeczy, o których trzeba mówić i w przyszłości mówić będziemy.

W komisjach też nas nie było, więc i tam nie czyniliśmy przeszkód — a w tych komisjach, w których mieliśmy szczęście zasiadać, z pewnością nikt nie powie, abyśmy byli zawadą.

A jednak... choć sesja trwa już 18 dni, odbyliśmy wszystkiego 10 posiedzeń pełnych, które trwały zaledwie po 4 godziny, więc razem wszystkiego zajęły 40 godzin, więc szło gładko — nawet wówczas, o czem wspomnieć muszę, gdy posiedzenia te grzeszyły brakiem kompletu.

Ośmnaście dni, to duży okres czasu, i można było coś zrobić, tembardziej, gdy się zważy, że mnóstwo przedłożeń nie zastało tych panów nieprzygotowanymi, albo też nie potrzebowały dużo pracy.

Tak n. p. ustawa łowiecka była kompletnie przygotowana. Był więc czas dostateczny, abyście panowie mogli okazać swoją twórczość, a jednak pomimo, że wszystko wam szło tak jakście chcieli, to jednak zapytam: coście zrobili?, coście uchwalili? Pytam was panowie, coście za ten czas, w ciągu tej sesji uczynili? Paliście raptem kilkadziesiąt myt, czyli co na jedno wychodzi, uchwaliliście kilkadziesiąt podatków i kilkanaście wezwań do rządu. I to wszystko.

Pytam więc, co wy sami, że tak sesja wypadła, jeżeli nie wy sami. Tymczasem, że rząd przeszkadza, nie jest zgodne z prawdą, a przynajmniej nie jest zgodne zupełnie. Gdybyście chcieli, toby rząd musiał zrobić niejedno. Macie środki, by zmusić rząd. Niech tylko jeden namiestnik próbuje rezygnować za drugim, marszałek niech idzie za marszałkiem na spoczynek, niech Koło polskie odmówi poparcia rządowi w Radzie państwa i w delegacjach, zwłaszcza gdy idzie o wydatki wojskowe, to gwarantuję, że rząd będzie słuchać kraju. A ktoż tu w kraju jest tym rządem? to wy sami, i nie wiem, jak możecie się skarżyć na siebie samych, na swego namiestnika.

Powiadam otwarcie, że zwotywanie sesji sejmowej w waszem jest ręku.

Gdy dzisiaj chciałem usunąć z porządku dziennego rozprawę nad budżetem, toście powiedzieli, że utrudniam pracę. Otóż powiadam: Jeżeli czynicie mi zarzut, że na 4 dni przed zamknięciem sesji stawiam takie wnioski, to ja powiadam, że choć mój wniosek cofnąłem na życzenie JE. Stanisława Badeniego, to jednak nie uznaję słuszności przyczyn czy względów przez niego podanych. Ja chciałem was zmusić, abyście się naprawdę upomnieli u rządu, by inaczej postępował. Gdyby się raz doprowadziło do tego, aby was postawić w trudne położenie, tobyście na przyszłość inaczej się upomnieli o prawa Sejmu.

Przynaję co do wniosków stawianych tu ze strony konserwatystów, były głosy także i takie, dla których jestem z całym uznaniem. Był n. p. wniosek hr. Baworowskiego, na który i co do treści i co do uzasadnienia w zupełności się zgadzam, był wniosek posła Cieleckiego, w sprawie subwencji na hodowlę bydła, na który również się godzę i który podpisałem; był wniosek posła Trzecieckiego w sprawie podniesienia handlu wędlinami, także godny poparcia, dalej wniosek Kozłowski w sprawie regulacji rzek, Garapicha w sprawie ulg dla ludności w wypadkach szkód zrządzonych ze strony wojskowych. Ale pytam się panów, co z tych wniosków? Choćbyśmy je tutaj uchwalili i pewnie uchwalimy, to widzimy, że możemy nawet i 10 razy tyle uchwalić, a z tych uchwał nic nie będzie.

Zarzucacie nam, że uwodzimy lud obietnicami niezaszczalnymi, a wasze wnioski w tym stanie rzeczy mówią same, że wy chcecie nimi tylko wytrącić broń z ręki tym tak zwanym przez was „agitatorom“. Ale aby usunąć te bolączki, które lud trapią, o to wam nie chodzi. Co najwyżej chcecie usunąć te przeszkody, które wasze stanowisko utrudniają. Widzimy niestety, że z tych piekących spraw ani jedna załatwienia z waszej strony w tej sesji przynajmniej już się nie doczekała. Wspomniałem o ustawie łowieckiej, może to dla was igraszka, ale pójdźcie do pierwszej lepszej redakcji pisma ludowego, zapytajcie wójtów, księży, nauczycieli, zapytajcie starostów, to wszyscy wam powiedzą, że skargi na zniszczenie pracy ludu włościańskiego przez zwierzynę dziką są ogromne i dzisiejsza ustawa łowiecka daje się ludności w straszny sposób we znaki. I gdybyście tę tylko ustawę łowiecką uchwalili, to moglibyście już zupełnie z innym duchem wracać do domu.

Pytam więc, co wy sami, że tak sesja wypadła, jeżeli nie wy sami. Tymczasem, że rząd przeszkadza, nie jest zgodne z prawdą, a przynajmniej nie jest zgodne zupełnie. Gdybyście chcieli, toby rząd musiał zrobić niejedno. Macie środki, by zmusić rząd. Niech tylko jeden namiestnik próbuje rezygnować za drugim, marszałek niech idzie za marszałkiem na spoczynek, niech Koło polskie odmówi poparcia rządowi w Radzie państwa i w delegacjach, zwłaszcza gdy idzie o wydatki wojskowe, to gwarantuję, że rząd będzie słuchać kraju. A ktoż tu w kraju jest tym rządem? to wy sami, i nie wiem, jak możecie się skarżyć na siebie samych, na swego namiestnika.

Powiadam otwarcie, że zwotywanie sesji sejmowej w waszem jest ręku.

Gdy dzisiaj chciałem usunąć z porządku dziennego rozprawę nad budżetem, toście powiedzieli, że utrudniam pracę. Otóż powiadam: Jeżeli czynicie mi zarzut, że na 4 dni przed zamknięciem sesji stawiam takie wnioski, to ja powiadam, że choć mój wniosek cofnąłem na życzenie JE. Stanisława Badeniego, to jednak nie uznaję słuszności przyczyn czy względów przez niego podanych. Ja chciałem was zmusić, abyście się naprawdę upomnieli u rządu, by inaczej postępował. Gdyby się raz doprowadziło do tego, aby was postawić w trudne położenie, tobyście na przyszłość inaczej się upomnieli o prawa Sejmu.

Przynaję co do wniosków stawianych tu ze strony konserwatystów, były głosy także i takie, dla których jestem z całym uznaniem. Był n. p. wniosek hr. Baworowskiego, na który i co do treści i co do uzasadnienia w zupełności się zgadzam, był wniosek posła Cieleckiego, w sprawie subwencji na hodowlę bydła, na który również się godzę i który podpisałem; był wniosek posła Trzecieckiego w sprawie podniesienia handlu wędlinami, także godny poparcia, dalej wniosek Kozłowski w sprawie regulacji rzek, Garapicha w sprawie ulg dla ludności w wypadkach szkód zrządzonych ze strony wojskowych. Ale pytam się panów, co z tych wniosków? Choćbyśmy je tutaj uchwalili i pewnie uchwalimy, to widzimy, że możemy nawet i 10 razy tyle uchwalić, a z tych uchwał nic nie będzie.

Pytam więc, co wy sami, że tak sesja wypadła, jeżeli nie wy sami. Tymczasem, że rząd przeszkadza, nie jest zgodne z prawdą, a przynajmniej nie jest zgodne zupełnie. Gdybyście chcieli, toby rząd musiał zrobić niejedno. Macie środki, by zmusić rząd. Niech tylko jeden namiestnik próbuje rezygnować za drugim, marszałek niech idzie za marszałkiem na spoczynek, niech Koło polskie odmówi poparcia rządowi w Radzie państwa i w delegacjach, zwłaszcza gdy idzie o wydatki wojskowe, to gwarantuję, że rząd będzie słuchać kraju. A ktoż tu w kraju jest tym rządem? to wy sami, i nie wiem, jak możecie się skarżyć na siebie samych, na swego namiestnika.

Powiadam otwarcie, że zwotywanie sesji sejmowej w waszem jest ręku.

Gdy dzisiaj chciałem usunąć z porządku dziennego rozprawę nad budżetem, toście powiedzieli, że utrudniam pracę. Otóż powiadam: Jeżeli czynicie mi zarzut, że na 4 dni przed zamknięciem sesji stawiam takie wnioski, to ja powiadam, że choć mój wniosek cofnąłem na życzenie JE. Stanisława Badeniego, to jednak nie uznaję słuszności przyczyn czy względów przez niego podanych. Ja chciałem was zmusić, abyście się naprawdę upomnieli u rządu, by inaczej postępował. Gdyby się raz doprowadziło do tego, aby was postawić w trudne położenie, tobyście na przyszłość inaczej się upomnieli o prawa Sejmu.

gdzie chodzi o chleb dla najszerzszych warstw ludności, to chcecie załatwić według tego, co się podoba kilku panom konserwatystom. Ja powiem, że ci panowie sprawę lekkomyślnie badali i jeżeli tak uchwalicie, jak tu komisja wnosi, to potem nie dziwcie się, że nie znajdziecie wdzięczności u ludu. Mówili niektórzy przy obradach nad tą sprawą, że oznaczenie minimum płacy jest niedopuszczalne!

Tak nie jest. Skoro jest minimum płacy dla urzędników i służ państwowych, skoro jest minimum płacy dla robotników fabrycznych przyznane, to dopóki nie będzie minimum płacy dla robotnika rolnego i we wszystkich przedsiębiorstwach, dopóty nie zamkniecie drogi do niesummiennego wyzyskiwania rzeszy pracującej i dopóty będą zawsze skargi na nadużycia, i dopóty panować będzie ciągle między ludem roboczym rozgoryczenie. Tam, gdzie się rozstrzyga taka sprawa, jak biur pośrednictwa pracy, tam przewodniczyć nie powinien był profesor historii, a referować hrabia.

W rezultacie pozytywnym wynikiem tej sesji całej, tych trzytygodniowych obrad jest budżet krajowy. Pomówię później przy rozpatrywaniu budżetu o poszczególnych pozycjach budżetu, bo one dużo nastroją uwag. Ale teraz już podnoszę, że jest to budżet rządzącej partji konserwatywnej.

To konstatuję już w tem miejscu, że partja rządząca tylko pewne potrzeby uwzględniła i byłaby gotowa jeszcze pójść dalej, niż wskazują propozycje Wydziału krajowego, tak np. w kierunku jeszcze hojniejszych datków dla teatrów macie chęć pójść.

Panowie zapytujecie na zebraniach, w gazetkach i przy każdej sposobności, co zrobił Stapiński? Owoż, proszę panów, co my opozycjoniści ludowy mogli w tak małej liczbie zrobić? Wiecie dobrze o tem, że Stapiński prócz przedstawiania żądań ludu i skarg na uciążliwość i nadużycia, nie mógł nic innego w tym Sejmie, przy takim składzie posłów zrobić.

Wobec tego darujcie, że ja się was jeszcze raz zapytam, coście wy zrobili?

Pamiętajcie o tem, jak trudno nam ludowcom w tym Sejmie potrzebną liczbę podpisów zebrać, to na wniosek, czy na interpolację, że trzeba raty do nasza, ażeby i to głos nie podoba urzędniemu inne nie dądzają lub za ostre się ydaje i nie podpisze. A dla nas wielka to strata czasu.

A coście wy zrobili? Przyszliśmy do was z wnioskiem o obronę praw i czci narodu i coście nam powiedzieli? Że nie można tego podnosić, bo Sejm rozwiąza, bo się rząd pogniewa. Więc zamiast pomocy, daliście narodowi naukę technostwa. Takim postępowaniem zyskaliśmy sobie u Niemców nazwę „schlappe Kerle“, tak jak Czesi swą odważną walką zyskali u Niemców respekt i nazwę „schlaue Kerle“. Czytajcie co pisze o tem „Dziennik Berliński“.

Z całym uznaniem jestem dla patrijotycznego przemówienia posła Milewskiego, ale przecież i z tego jego przemówienia wygląda ów strach przed wrogiem, strach, który — pamiętajcie, że nam kolosalne przynosi szkody. Ten strach przed nieprzyjacielem, on was oniemia, a narodowi kolosalne szkody wyrządza, pchając do ustępstw.

Ja szanownym panom otwarcie powiem, że lud włościański żąda od was innego postępowania i za mężnem działaniem iść gotów wszędzie.

Oto przykład ze wsi koło Monasterzysk, gdzie walka się toczy między Polakami a Rusinami we wsi, pisze mi włościanin Polak: „Niech mi pan powie, ile jest Polaków a ile Rusinów na świecie, ile rzymsko-katolickich, a ile grecko-katolickich“. Włościanin żąda, aby napisać mu to koniecznie, bo mu to potrzebne, „żeby pokazał Rusinom, że my mocniejsi“.

Poczucie siły daje energię, a poczucie niemocy prowadzi do ustępstw. W takich podreżnikach niemieckich, które się po całych Niemczech rozchodzą, jest uwzględnienie mowy czeskiej. A chociaż Czechów jest tak mało wobec nas, to mowa czeska zdobywa sobie uznanie nawet u Niemców, których tak nienawidzą, a polskiej mowy nie ma, bo my ciągle obawiamy się, by pana Niemca nie obrazić.

I tak — szanowni panowie — na każdym kroku. My widzimy tę lekliwość i ustępliwość waszą, wobec wrogów narodu na każdym kroku. Mówcie, iż czynicie to raz dlatego, by ratować

państwo, drugi raz żeby ministra-rodaka ratować, jednym słowem, cała polityka wasza na ustępowaniu i „ratowaniu swoich“ polega.

Żeby do Księstwa nie wracać, to i w kraju Rada miejska w Białej jest ilustracją do tych stosunków. Ma ona używać języka polskiego jako urzędowego, a przecież po niemiecku urzęduje; wreszcie — szanowni panowie — w powiecie bialskim widzimy to w kilku innych gminach, jak niemieczyzna rośnie, ale wy cicho i mówicie, że tak rozum każe. A ja powiem wam otwarcie, że to nie rozum, lecz indolencja, inercja doprowadziła do tej lekliwości, wygody, zaprzaństwa, rezygnacji z praw narodowych. Takie postępowanie wrogów rozuchwala, a swoich oniesmiela. „Audaces fortuna juvat“.

I to właśnie, że postępujecie Panowie ustępliwie we Wiedniu, ustępliwie w delegacjach, ale nie chcecie ustąpić nawet w bagateli ludowi, że nie chcecie dać ludowi, aby miał posłów podług swej woli, nie chcecie dać ludowi, aby Radę powiatową miał podług swej woli, to jest koroną złego, to jest koroną nieszczęścia, w jakim się znajdujemy — to jest koroną tej fatalnej waszej polityki.

Pytam się Panów, co się zrobiło w ciągu dotychczasowej sesji dla podniesienia ekonomicznego kraju? Przyznajemy, że w tych warunkach, w jakich się dziś znajdujemy, przy tym stosunku Galicji do państwa, rzeczywiście rzeczy wielkich dokonać nie można. Ale jeżeli wiecie, że nie można nic albo bardzo niewiele zrobić w tych warunkach, to dlaczegoż nie staracie się zmienić tego stosunku do państwa?

Jeżeli wam każdy przemysłowiec, n. p. poseł dr. Kolischer powie, że przy tym stosunku do Austrii niemożliwy jest rozwój przemysłu w Galicji — jeżeli wiecie, że wobec panowania nad Galicją przemysłowych Czech i Austrii trudno u nas dźwignąć rzemiosło i przemysł, to pocóż ludzi ciągle siebie samego i wmawiać w innych, że się coś robi i da zrobić, skoro tak nie jest. Jeżeli chcemy naprawdę podniesienia kraju pod względem przemysłowym, musimy energicznie żądać innej polityki, taryfowej, kolejowej i t. d. Jeżeli chcemy rozwoju Galicji, musimy to z większym naciskiem wspomagać i silniejszych użyć środków. Panowie! jedynym warunkiem podniesienia Galicji jest jej wyodrębnienie na wzór Węgier, ale wy się tego Panowie bardzo boicie.

Dlaczego?

Dlatego, bo Wasza polityka stanowa wymaga — przepraszam, nie Wasza polityka, panowie konserwatyści — lecz polityka Waszych prowodyrów wymaga, aby kilku z nich zostało ekscelencjami, a kilku ministrami, hofratami i t. p.

Ale proszę Panów, nawet w tych warunkach, jakie są, możnaby coś wydusić; — ale coście panowie uczynili, aby naszą politykę ekonomiczną wzmocnić? Czemuście panowie udowodnili, że pragniecie spełnienia postulatów kraju?

W r. 1895. w sprawie dróg był wypracowany memoriał do rządu o upaństwowienie sieci dróg. Gdybyście choć przynajmniej tę odrobinę dróg otrzymali od rządu, to ulżylibyśmy krajowi w tym dziale i byłyby pieniądze na inne rzeczy. W tym kierunku coście panowie zrobili? Nic! A w sprawie tych subwencji, o których się ciągle mówi?

I tu zaznacza nam budżet, że c. k. Rząd tu mniej daje, tam mniej proponuje — wszędzie okrawa, nawet to co było, a Wy panowie na to wszystko powiadacie, że „rząd sprzyja krajowi“ — delegacja nasza polska jest pracowita, służy krajowi, dobrze się spisała, niech żyje! Powiem na to: błędzić można, bo „errare humanum est, sed in errore perseverare nullius nisi insipientis“.

Gdybyście panowie przyznali się do błędu i powiedzieli, że bładzicie, to możnaby się spodziewać poprawy, ale panowie macie tylko kądziła dla siebie, powiadacie, że wszystko jest piękne, nie trzeba nic zmieniać, przeciwnie, niech Bóg broni, aby się cokolwiek zmieniło.

Otóż to wasze uporne trwanie w błędach, to uważam za jedno z największych nieszczęść naszych.

A kiedy się nawet podniosła tu w tej Izbie, ale na innym zebraniu, taka lekka krytyka, kiedy widziano, że taka polityka nie znajduje jakos uznania w kraju, to zamiast odnieść tę krytykę do rzeczy publicznych, wyście powiedzieli: jedna Ekscelencja może przez to stracić grunt pod no-

gami i sprowadziliście całą sprawę do osób, zamiast do rzeczy.

I coście Panowie przez cały czas Sejmu zrobili, na coście cały czas stracili? Trzy dni obradowaliście nad Malborgiem, aby mego wniosku nie dopuścić, półtora tygodnia obradowaliście nad kwestją zaufania do Koła polskiego w Wiedniu, resztę zaś czasu straciliście na tem, aby jeszcze jednego emeryta krakowskiego w jakiś sposób wsadzić do krajowego Rządu centralnego, aby p. Laskowskiego umieścić w Banku krajowym.

Uchwalono zatuzszować Malborg, uchwalono zaufanie do Koła, no i uchwalono wsadzić tege pana hofrata do Banku. Ten ostatni wynalazek to jest kwintesencją Waszej roboty z tej sesji, na toście sobie mózgi suszyli.

Oto jest Wasza Panowie robota. We wczorajszym „Czasie“ czytałem, że dopiero wczoraj zeszedł się klub krakowski, aby się naradzić, co ma być w tym Sejmie uchwalone — ?

Nie wątpię, że to wszystko może być bardzo a bardzo ważne dla waszego stronnictwa, ale co kraj uzyskał na tych permutacjach?

Wkrótce, bo w piątek, ma być Sejm zamknięty, pozostaje nam zatem jeszcze 4 dni do obrad, a my w tych 4 dniach oprócz wielu rzeczy bardzo ważnych, mamy do załatwienia rzecz tak bardzo a bardzo doniosłą jak np. sprawę szkolnictwa ludowego.

Stosunki w dziedzinie szkolnictwa ludowego są istotnie oplakane; wywołują skargi tak ze strony nauczycielstwa, jak i ze strony całego społeczeństwa, wywołują skargi ze strony laików, skargi ze strony fachowców, wszyscy mówią, że szkolnictwo ludowe wymaga poprawy. Mówi o tem p. Rotter, mówią inni posłowie, mówi i ks. Czartoryski, skarżą się wszyscy, i my na sprawę tak pierwszorzędną wagi, tak wielkiej doniosłości nie mamy czasu.

My tę sprawę załatwimy w ten sposób:

Czy żąda kto głosu?

Nikt. Ponieważ nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do dalszego punktu porządku dziennego.

Takie będzie załatwienie sprawy szkolnictwa ludowego.

A ze sprawą przemysłu, jak się dzieje?

Proszę Panów! Społeczeństwo całe owiane jest tą myślą podniesienia przemysłu, społeczeństwo całe pragnie, aby przez przemysł dał wpływ i chleb powszedni temu proletarjatowi, który ze wsi wędruje do miast, a my nawet czasu nie mamy mówić o tej sprawie.

Czy Wy Panowie wiecie o tem, że była teraz we Lwowie wystawa przemysłowa?

W tym samym czasie był także we Lwowie zjazd obywatelstwa na wycigi i czy wiecie, ilu z was odwiedziło wystawę przemysłową Towarzystwa politechnicznego? Przyszli Badeniowie, przeszli się po wystawie i poszli — to były całe odwiedziny Panów 3 lipca b. r. (Wesołość).

To jest obrazek, to jest ilustracja, to jest wskazówka. Kędy idzie Wasze zainteresowanie i dla jakich spraw macie pieczę i uwagę.

Towarzystwo politechniczne nie żąda od Was pomocy, tylko chce, abyscie wiedzieli, co się w kraju robi, jednakże to Was nie interesuje. Wy macie ważniejsze rzeczy do załatwienia, Was bardziej obchodzi owa przemiana miejsc w krajowej administracji.

Macie czas Panowie na uchwalenie ciężarów, ale nie macie czasu pomyśleć nad tem, skąd te ciężary zapłacić. Macie czas, aby odbywać klubowe posiedzenia i konwentykle, ale nie macie czasu, aby w komisjach załatwić sprawy, które domagają się załatwienia.

Prawda, uchwały i ustawy mają znaczenie gdzieindziej, u nas, jak przyznał nawet p. Milewski, wszelkie uchwały i ustawy są na to, aby były; a zresztą na co uchwałać cokolwiek lub zmieniać, kiedy pozostanie tak, jak się podoba panom rządzącym, kiedy tak być musi, jak oni chcą.

Panowie! Jeszcze jeden bardzo bolesny epizod w tym Sejmie obserwowałem, mianowicie, o ile z początku widziałem ze strony niektórych panów konserwatystów że tak powiem, pewną bezstronność, to w miarę tego, jakście się Panowie na tych klubach naradzali, ścieśniało się to ogniwo między Wami coraz bardziej i bardziej, aż doszliśmy do tego, że w ostatnich dniach już tylko komenda znaczyła co uchwalicie, a nie sprawa.

Kiedy zapowiedziałem pewien wniosek, przyszedł do mnie jeden z posłów z Waszej strony i powiada mi: „Niech mi pan pokaże ten wniosek, bo jeżeli się okaże, że wniosek ten pochodzi od Stapińskiego, to go nie uchwalą, jeżeli zaś ja (konserwatysta hrabia) go poprę, to przejdzie.“ I rzeczywiście postawił on ten mój wniosek i dopiero wówczas dostał poparcie.

Choćby więc był wniosek najsluszniejszy, najracjonalniejszy, to się nad nim przejdzie do porządku dziennego, jeżeli pochodzi od nas ludowców, bo u Was znaczy komenda, nie sprawa.

Ja nie winuję wszystkich konserwatystów, bo widzę, że jest to sprawa kilku jednostek, lub co najwyżej sprawa koła krakowskiego, ale zwracam się do Was Panowie Podolacy, którzy wszyscy nazywacie się hreczkosiejami i ostrzegam Was. Łatwo tym panom krakowskim, profesorem, emerytowanym ministrem, emerytowanym komisarzem, emerytowanym hofratem itp. robić wszystko na komendę, ale Wam Panowie hreczkosiej nie wszystko wyjdzie na zdrowie i na pożytek, co panowie krakowscy uchwalą.

Oni pensje będą zawsze mieli, oni nie potrzebują ureczki siad, jak Wy, więc Wy się nad tem zastanówcie, czy to, co oni chcą, Wam odpowiada.

Przypominam Panom, com powiedział w grudniu, że ta polityka i na was się odbija, a także i na waszych kieszeniach. (Wesołość).

Możecie się Panowie uśmiechać, ale weźcie ołówki i porachujcie, jaki jest Wasz stan ekonomiczny, porachujcie, do czego dochodzicie tą drogą. Ja prędzej niż Wy mógłbym się uśmiechać, bo ten rachunek strasznie dla Was wypadnie, aniżeli dla nas. Tamtym panom teoretykom z Krakowa łatwo sobie czynić różne kombinacje i spekulacje polityczne, bo oni siedzą między Polakami, ale Was Podolaków, którzy siedzicie wśród ludu ruskiego, którzy nie możecie przecież tak łatwo błyskawicznym pociągiem odjechać z pośród ludu, ze wsi, jak oni stąd do Krakowa, pytam, co Wy przywieziecie temu ludowi ruskemu? Co mu powiecie, coście zrobili w Sejmie?

Panowie Podolacy nad tem, co Panowie hreczkosiej, a ta polityka, stanęcza, niby na wielką mętę, dobrą jest może dla „wielkich ludzi ze Szlaku“, którzy siedzą na katedrze, ale zadowolić nie może nas wszystkich, którzy tę politykę na własnej czujemy skórze.

Wprawdzie usiłowano Panów pocieszyć w tej Izbie słowami: „Nie bójcie się, dopóki nie zgubimy myśli politycznej, którą mamy w ręku, dopóki ta aureola, która nas otacza, nie będzie rozdarła, dopóty ten tłum będzie nam wierzył“.

Panowie! to fałszywa droga! Panowie będziecie się musieli cofnąć, ale cofnąć się Wam będzie trudniej, aniżeli tym panom krakowskim to przyszło w tej Izbie.

Jeżeli nie chcecie Panowie mnie wierzyć, to powinniście uwierzyć Waszym wybitnym ludziom, którzy okazali, że na różnych stanowiskach umieli dobrze i rozumnie dla konserwatystów pracować.

Pod tym względem powołuję się na słowa JE. Stanisława hr. Badeniego, który w niedzielę powiedział do zgromadzonych marszałków powiatowych (czyta):

„Zdaje mi się zawsze, że jeżeli chcemy utrzymać kierujący wpływ w kraju, to musimy obok wierności naszym zasadom, trzymać rękę na pulsie szerokich warstw społecznych, ich życzenia i potrzeby sumiennie i ściśle badać, starać się je dostroić do interesów całego kraju, a wtedy i pod tym warunkiem, przyłożyć rękę do ich urzeczywistnienia. Zdaje się mi także, że jest przede wszystkim naszym obowiązkiem stać zawsze na straży interesów całego kraju, ile razy tego zajdzie potrzeba, musimy być gotowymi poświęcić dla całości nasze interesy. Wtedy będziemy przykładem dla drugich i zachowamy nasz wpływ i znaczenie w kraju“.

Nie tylko my się różnimy z panami krakowskimi i nie pochwalamy, a tem mniej zachwycamy się terazniejszą polityką konserwatywną, ale i hr. Stanisław Badeni w tej samej przemowie zaznaczył wyraźnie, (czyta): „w kilku sprawach pierwszorzędno znaczenia zdanie moje nie jest niestety zgodne z bardzo wielką, większością wielkiego stronnictwa konserwatywnego. Tego nigdy pod korzec nie chowałem, a moim przekonaniem dalem niejednokrotnie wyraz z krzesła marszałkowskiego“.

Macie Panowie naukę od „swoich“, że tylko z ludem iść Wam należy, a nie przeciw ludowi.

Dalej pamiętajcie o tem dobrze, że to możnowładztwo, które Wam dyktuje taki sposób postępowania, było nieszczęściem, które zgubiło naszą Ojczyznę.

W miarę tego, jak możnowładztwo brało górę, a lud był spychany na dół, w niewolę, w miarę tego Ojczyzna nasza upadała.

I dziś jak i wówczas widzimy z żalem, że ta szlachta, ci hreczkosiej poddają się tej komendzie oligarchów coraz bardziej i w ten sposób, nawet tu w Sejmie dopomagają do wzmocnienia panowania oligarchów.

A ci panowie oligarchowie, mędrzy nad mędracami spokojnie przez 18 dni siedzą i radzą nad swoimi pomysłami, nic nie robią. To przecież jest stanowczo niezdrowe i to przecież trzeba usunąć.

A radzą oczywiście w tajemnicy, jak zwyczajnie u oligarchów, W Wiedniu ciągną tajemnica w Kole polskim, tu we Lwowie tajemnica, wszystko się robi tajnie. Pamiętajmy jednak panowie, że tajność jest przeciwną wprost temperamentowi i charakterowi polskiemu.

W charakterze naszym leży otwartość i jawność, pamiętajcie, że tajność dobrą jest gdzieindziej, może, ale nie u nas.

Panowie nie kryjcie się przed ludem, bo pamiętajcie, że wszystkie chwile dziejowe świetne zawdzięczamy tym czasom, kiedy Polska składała się nie tylko ze szlachty, ale szła z ludem, kiedy i lud uważano za naród. Wielką chwilę dziejową, bitwę grunwaldzką, którą w tej chwili obchodzimy, mamy szarym rzeszom do zawdzięczenia, nie klice, nie możnowładztwu.

Może i temu zaprzeczają panowie krakowscy, więc na Długosza mi się powołać wypadnie. Wiecie z Długosza, że pod Grunwaldem poległo 12 tylko wybitnych panów. Wszystkich rycerzy zginęło 200. Ludu zbrojnego zginąć tam miało 20.000. Między tym ludem byli chłopcy polscy z wszystkich dzielnic Polski.

Wiecie o tem, że w miarę jak zaczęło się to odstrychanie od ludu polskiego, zaczął się i upadek Polski.

Wielki historyk wojskowości polskiej, Górski powiada, że „król i rada wystrzegali się powoływania rycerstwa do bitwy, wiedząc, że stąd więcej szkody niż pożytku urósć mogło“.

Ze i później lud uczestniczył w orężnych rozprawach, to niewątpliwe. Rycerstwo, pospolite ruszenie schodziło z pola, a „obowiązek obrony kraju — jak pisze Górski — spadł na służebnego żołnierza“, między którym chłopca polskiego nie brakło. „Spotykamy go — powiada Górski — na wszystkich polach bitew, które Rzeczposp. prowadziła, na kresach północy, wschodu i południa. Widzimy go, jak w szlachetnym zapale, ożywiony miłością ojczyzny, niesie krew i życie w ofierze za spokój i zdrowie współbraci, jak garścią sił, o głodzie i chłódzie, w znoju i pocie, często niepłatny, odpiera mezną swą pierśią nieprzyjaciół tłumy. Jego trupami kupione są wszystkie świetne zwycięstwa, jego dzielnej dłoni zawdzięcza chaotyczna i anarchistyczna Rzeczpospolita swoje bezpieczeństwo i całość, aż do końca XVII wieku“.

Nie lekceważcie więc panowie tego ludu, bo on nie tylko pod Grunwaldem zdobył sobie prawo, by go szanowano i liczone się z jego opinją, nie tylko krwią (jeżeli już tak trzeba), okupił prawo przynależności do narodu i do tego, byście go słuchali, ale ten lud i w naukach pracował dla narodu.

Przypomnę tylko, co Wisłocki pisze, że 7/8 części wykładających (w czasie od 1487 do 1563) magistrów pochodziło z granic ówczesnej Polski, ale „za wybitniejszymi nazwiskami osiadłej i możniejszej szlachty, która w państwie już stanowczo wszystko w swoich dzierżyła rękach, napróżno w tej rojnej oglądamy się gromadzić“. „A inni magistrowie uczący? Przeszło 1/7 części ich to sami mieszczanie lub dziatwa z pod wiejskiej strzechy kmieci, to jeden w drugiego plebej, Krośnianie, Lubelczyki, Pilznianie, Przemyślanie, Sandecznianie, Jasielczyki, Leżajszczanie, to Grzywny, Janeczki, Białasy, Biedy, Brzany, więc włościanscy i mieszczańscy synowie“.

A jeżeli później ten lud rzeczywiście popadł w ciemnotę, toż to nic on temu nie winien, bo właśnie sam p. Bobrzyński powiada, że „konstytucja z 1496 r. w art. 14 postanawia, że tylko

jeden z pośród kilku synów włościańskich ma prawo opuścić wieś i iść na wolną służbę“, a konstytucja z 1503 r. ponawia zakaz ten po raz trzeci znowu w nieco odmiennej, zaostrożniejszej stylizacji i podaje, że ani jeden syn chłopski nie może pójść na naukę, jeśli mu jego pan nie pozwoli.

Więc jeśli pograżyliśmy się w ciemnotę, to nie z winy naszych gorszych mózgów, albo innych jakich złych instynktów, lecz dlatego tylko, że nas odepchnięto na jakiś czas od oświaty.

Wybaczcie panowie, że zatrzymuję się dłużej przy tym przedmiocie, ale bo chciałbym z całego serca inny nastrój wywołać, ażeby to zatrute zdanie tu wypowiedziane było zniesione, abyście pamiętali, że trzeba liczyć się z opinią publiczną, trzeba się liczyć z ludem i „nie gotować to, co nam do smaku przypadnie, lecz co innym smakuje“, jak p. Bojko tu powiedział.

Nietylko w szkole i na polu bitew, lecz i na polu rolniczym lud zdobył sobie prawo, byście go uważali za naród i liczyli się z nim jako narodem.

To też w imię prawdy dziejowej protestuję przeciw fałszywej historjografji, która lud wyrzuca po za nawias narodu, a poglądom takim, godnym XVII. wieku, poglądom, które były i są krzywdą ludu a zgubą narodu, wypowiadamy walkę na śmierć i życie.

Precz z takimi augurami, bo już minęły czasy, kiedy jeden rycerz decydował o bitwie, dziś trzeba koniecznie z wszystkimi iść, trzeba słuchać opinji publicznej, trzeba słuchać ludu.

Otwarcie powiem, że to właśnie postawienie jasne sprawy stosunku panów krakowskich do ludu uważamy za doniosłą zdobycz tej sesji, a mam nadzieję, że będzie ona przestroga nie tylko nam ludowcom, ale i tym wszystkim, którzy nie znali dotąd zasad „kółka krakowskiego“. Oby to wszystkich przekonało, że program tych panów nie prowadzi do odrodzenia narodu.

W tym ich programie jest to ciągle naciąganie się z ludem w każdej sprawie. A gdzie programem jest zasada, że jeden albo kilku ma rządzić, a inni mają tylko słuchać, to naturalnie rozdzwięk i walka ciągle panować musi.

Ważnym doniosłym rezultatem tej sesji nietylko dla nas, ale dla społeczeństwa jest stwierdzenie zupełnej powolności klubu demokratycznego na rzecz konserwatystów.

Wszystkie secesje i konfuzje nic nie pomogły, jak przedtem rozbici, nic nie zrobili, tak teraz „skonfundowani“ nic nie zrobią i widzą, że kupą i pojedynczo ten sam skutek odnoszą wobec konserwatystów.

Ja do panów demokratów szczególnie apeluję, aby słuchali tego, co się w miastach dzieje, aby wiedzieli, że w miastach bardziej wre niż gdzieindziej.

Jeżeli chcecie, aby Was z jednej strony nie wypierali konserwatyści a z drugiej inni, to musicie pójść też z ludem i robić to, czego lud miejski żąda, bo inaczej potem jak usłyszycie, że i przemysłowe i nieprzemysłowe działy roboty dostaną się w ręce konserwatystów i w Banku krajowym i gdzieindziej, nie dziwcie się, że trudno będzie ostać się takiej demokracji.

Nie bez wartości i to nawet dużej jest dla nas przekonanie się w Sejmie i jasne postawienie sprawy z ks. Stojałowskim i jego stronnictwem.

Przekonałiśmy się tu, jak daleko zaszły stosunki jego z panami krakowskimi. Widzieliśmy, że ten węzeł się ściętnił bardzo, widzieliśmy już prawie bractwo jedno z panami krakowskimi.

To dla nas, a sędzę dla wszystkich nawet, dla konserwatystów jest to dość interesujący epizod z tej sesji sejmowej.

Nieład mamy w Rządzie, sami to wiecie, Sami apelujecie i mówicie, że musi to ustąpić, jeżeli się mamy doczekać zmiany. Widzicie, że wszędzie, gdzie tknąć i wyżej i niżej, trudno się doczekać jakiejś naprawy stosunków ze strony Rządu. Trudno doczekać się, jeśli na czele Rządu stoi człowiek, który wprost w lekkomyślny sposób odpowiada nawet wtedy gdy, mu się faktami dowodzi. Ja mu donoszę, że oto włościanin został zasądzony za to, że nadeptał na nogę komisarzowi starostwa w kościele, a p. Namieśnik powiada, nie przekonawszy się o tem, czy to prawda, że to z palca wyssane.

Namieśnik powiada, że to wszystko, co tu w tej Izbie przytaczam i oskarżam, to legendy.

Bardzo boleję nad tem, że w ten sposób przemawia tu reprezentant Rządu, bo co tu powiedziałem przed kilku dniami, nie tylko nie jest przesadzonem, ale niedosadzonem. Taka odpowiedź namiestnika, że to są legendy, wtedy, kiedy gdzie tknąć to dowód prawdy znajdzie się na moje słowa, to podkopuje zaufanie do tej władzy, jaką on reprezentuje.

Mówi się, że takie oskarżenia przyczyniają się do rozgoryczenia w kraju.

Jeżeli tedy nie chcecie, aby to roznosić po kraju, to bądźcie więcej ostrożni, sumienni i prawi, załagódźcie te sprawy, których jest taka moc, a co daj Boże, aby było to legenda, co Stapiński tu opowiedział.

Panowie! Mamy nieporządek i w autonomji. Miałem zamiar nawet dzisiejsze przemówienie specjalnie rządowi autonomicznemu poświęcić, bo jeśli nie mamy głosu w tych sprawach, o których Wiedeń decyduje, to źle, ale to, że mamy trochę tej autonomji, tego jeśli nie rządu, to przynajmniej półrządu w ręku, a i tego nie wyzyskujemy, albo co gorsza źle korzystamy z niego, to stokroć gorzej, bo tu już cała nasza wina. A z autonomją naszą także źle się dzieje.

Wiecie o tem bardzo dobrze, bo podnosi się bardzo często, że w tej a owej Radzie powiatowej tyle a tyle braków, tam i tam pieniądze zapomogowe poszły na to i na to, na marne; mówi się, że rzeczywiście ten a ten marszałek ogromnie szybko wyrósł majątkowo, a powiat zubożał, donoszą o tem z powiatu tego, a tu takie operacje prowadziła Rada powiatowa, tam takie, tu te gminy w ten sposób wprost zabito, a tam te uszczuplono.

Widzimy dalej, że dochodzi do tego, iż już tak odkiem jasno, przed sąd, za lekkomyślną gospodarkę idą Rady powiatowe, że doprowadziła n. p. w Wieliczce do straty prawie milionowej, widzicie rzeczywiście niebezpieczeństwo, wiecie co się dzieje w wielu Radach powiatowych.

Skarżymy się na gospodarkę gminną, a czemu ona tak utyka? Oto dlatego, bo w wielu wypadkach dzieje się tak, że lustrator wtedy funkcjonuje, jak trzeba ludowa, opzycjonistę i niebezpiecznego wyborcę znieść. Tam on urzęduje: ale nie są nawet, że pieniądze powiatowe zmarnowane, ale gdzie „dobry“ wójt, „podległy“ radca powiatowy, tam wszystkie rachunki w porządku.

Widzimy niestety tę frymarkę, to demoralizujące wynagradzanie łapownictwa i wprost tłumienie opozycji i widzimy nietylko w Rządzie, ale w tym naszym kawałku autonomji widzimy to wszędzie. A dalej Panowie po za tym Rządem jaki jest stan rzeczy? Wiecie Panowie, że dziś jak kto przychodzi na dyurnistę do Wydziału krajowego, to szuka protekcji, do instytucji finansowej szuka protekcji, nie ma prawie kroku bez protekcji. Widzimy służalstwo i zachętę do tego, że wprost ludzie muszą kłamać. Każdy kto przeciw wam śmiało wystąpi i w oczy Wam choćby w waszym gronie powie prawdę

i zawoła, że trzeba inaczej robić, kto chce was po prostu obudzić, tego za wroga macie. I oto dopóki Stojalowski prawdę mówił, dopóty ścigaliście go jak dziką, a dziś wobec całego społeczeństwa rozgłaszacie, że się wam sprzedał i uspokoił, więc już wszystko dobrze.

Otóż to jest ten rak demoralizacji, to jest też to zatrucie sumienia publicznego, to jest pokazywanie rzeszom ludu, które znają tę całą sprawę: widzisz, idź tak jak on, przestań krzyczeć, ukłoń się pięknie, a będziesz wynagrodzony.

Na każdym kroku widzimy łataninę, ciągle odkładanie spraw z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc, z roku na rok, żyjemy prolongatami i dylacjami. To cały system rządu galicyjskiego i jak słusznie powiedział hr. Baworowski, nasza cała polityka społeczna i ekonomiczna to jest „provizorium“.

Nie trzeba być prorokiem, aby przewidzieć, do czego taka polityka musi doprowadzić. Kto rozważy ten stan rzeczy sumiennie i spokojnie i zda sobie sprawę z tych ciągle mnożących się defraudacji, ten zobaczy, że faktycznie gdzie się tknąć, to coś śmierdzi. Tu wójt powiadają — kradnie, tu radca powiatowy nie dostarcza szutru jak należy korzystając z tego radzietwa., dlatego, że ma już pewną protekcję.

Jeśli rzucimy wstecz okiem, zobaczymy ileśmy katastrof finansowych przeszli w ciągu ostatnich kilku lat. w najróżniejszych instytucjach, przez najróżniejszych ludzi i w różnorodnych warunkach popełnionych i krociowych i małych i widać, do czegośmy doszli.

Niema sumienia publicznego, niema poczucia uczciwości ani prostego obowiązku, i kauce nie są w stanie zapobiedz nadużyciom. Do tego doszliśmy drogą demoralizacji, przez łamanie i poniewieranie ludzi z charakterem, a pielegnowanie służalstwa, płaszczenia się i pochlebstwa. Tego ducha serwilizmu uprawia się w szkole i poza szkołą i burza rośnie we wszystkich dziedzinach życia i prawie niema siły, któraby zapobiedz mogła katastrofie, krom uzdrowienia stosunków przez powrót do prawdy i czoty, poszanowania godności ludzkiej, a nie służalstwa. Widzicie panowie, że strajki rolne w naszym kraju po raz pierwszy, nagle i niespodzianie doszły do takich rozmiarów, do jakich nie mogła doprowadzić ich demokracja socjalna tam, gdzie siłę organizacyjną posiada n. p. w Niemczech, gdzie ona jest tak mocna. Mielście dużo prób, macie próbę strajków rolnych w Galicji.

Patrzcie powiat za powiatem, gmina za gminą, co się tam dzieje? Emigracja kwitnie, ludzie bądź na stałe bądź czasowo, uciekają poprostu na oslep z kraju mówiąc: „niech się dzieje co chce, ale gorzej być nie może, jak tu jest“.

Wasz narodowościowa między nami a Rusinami rośnie — powiedzmy otwarcie — w gwałtowny sposób, a końca początku, zmiany, zawrotu nie widzę. Nie ludźmy się, że to chwilowa zawierucha, bo to naprawdę walka konsekwentna, ciągle

podsykana z jednej i z drugiej strony, w coraz to szerszych kręgach, To nie gazetarskie rozprawy tylko. Tu „apele“ na nic się nie zdadzą. Na to tylko jeden jest środek! Praca usilna i rzetelna z naszej polskiej strony w gminie i powiecie.

Jeżeli posłuchacie słów JE. Badeniego, jeżeli zdamy sobie sprawę, że w gminie trzeba być ludowi ruskiemu, dobrym sąsiadem i doradcą, niech tam obszarnik zrozumie i rzetelnie doradzi i służy chłopu ruskiemu, to z pewnością żaden agitator nie potrafi wszcząć walki, ani nam zaszkodzić.

Agitacje nam Polakom wrogie udają się tylko w takich warunkach, jakie są u nas.

Gdy przyjdą wybory, to wszelkimi sposobami zdobywa się ruskie mandaty a gdy wybory miną, mówi się chłopu ruskiemu — zarówno jak i polskiemu — bądź zdrow!

Widzę tu cały szereg młodych ludzi, posłów z ruskich okręgów wschodniej Galicji i wierzę, że taki hr. Mycielski, hr. Baworowski i inni, którzy dopiero wchodzą w to życie, mają dość sił, aby tę pracę nad rzetelnym zjednaniem sobie przychylności ludu ruskiego energicznie podjąć.

Do nich apeluję, aby zerwali ze starym systemem i powiedzieli: „tak żyć, jak nasi przodkowie już się nie da. Trzeba stanowczo zaniechać wygodnego życia z dnia na dzień, a jąc się systematycznej, planowej, ciężkiej, ale niezawodnej pracy w imię zadowolenia codziennych potrzeb ludu, w imię usunięcia trapiących lud zmór.“

Panowie! Sposobem p. Hupki tego nie zażegnacie, wierzajcie mi. Przymusowe związki rolnicze i t. p. pęta, mające lud skrepować i położyć u stóp waszych, to u p. Hupki na papierze może się uda, ale w praktyce nie — ręczę Wam za to. Pamiętajcie o tem wy panowie, młodzi Podolacy, konserwatyści — Polacy.

Byłem tu świadkiem rozprawy politycznej na temat, co nas może wyratować, czy trójprzymierze? Powiedziałem tam i tu powtarzam, że wyratować możemy się tylko my sami, ale nie piękną mówką, nie jednym występem pięknym, jak p. Milewski. To na chwilę przyszłości nie utrwała i nie

Nie bądźcie dotychczasowi, przy każdym kroku, przy każdej robocie, bez względu na to, kogo dotyczy, wola i robota narodowa w myśl tego, co powiedział p. Milewski, wtedy z pewnością będzie możliwe zbliżenie nasze i zaniechanie sporów wewnętrznych. A gdy na wewnątrz będziemy mocni i wytepiemy tę niszczącą nasz organizm społeczny i narodowy demoralizację i frymarkę, to wtedy kpić sobie będziemy mogli z mówców malborskich i t. p. Dziś niestety mówi się pięknie, a gdy przychodzi do czynu, to Was niema. Macie dla ludu tu i indziej słowa, słowa i słowa i nic więcej, a słów ma już naród dość i od was, jako stronictwa rządzącego żądamy czynów. ale nie takich, jakie się wam podobają, ale jakich lud żąda, a będzie zgoda. Idźcie do ludu i zróbcie co lud żąda, a będzie zgoda w społeczeństwie i odrodzenie narodu rychło nastąpi.

